Nr. 6. Lwów, dnia 4. lutego 1910. Rok XLIII. Tom LXXIX.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową: w Państwie Austryackiem: rocznie 16 K. półrocznie 8 K. W Rosyi rocznie 10 rubli sr. W W. Księstwie Poznańsk. 20 m. Dla członków Tow. gosp. opłacających 10 koronową wkładkę 4 korony. Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: DR. JAN PAYGERT BIURO KOMITETU C. K. GAL. TOW. GOSPOD. LWÓW — ULICA KAROLA LUDWIKA L. 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej. Ogłoszenia przyjmuje: Administracya „Rolnika“ i Agencya ogłoszeń, Lwów, Pasaż Hausmana 9. Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła nie dozwolony.

TREŚĆ:

Projektowana organizacja naczelnej reprezentacji interesów rolniczych Dr Jan Paygert — (Kółka Ziemian — O szkodliwości wysokiej mleczności krów na hodowlę (Jerzy Tarnau). — Wpływ nasienia na wysokość plonów (S. W.) — Gospodarstwo połoninowe w Grabnerhof w Styrji (J. J. Neumann). — Drobne wiadomości. — Doniesienia kronikarskie. — Pytania i odpowiedzi. — Z działalności Towarzystwa. — Biuletyn. — Wiadomości handlowe. — Anonsy.

Dr. Jan Paygert.

Projektowana Organizacja naczelnej reprezentacji interesów rolniczych.

Sprawa utworzenia urzędowej reprezentacji ogółu rolnictwa weszła stanowczo na porządek dzienny obrad Sejmu i w niedługim czasie może zapaść w decydującem miejscu ostateczna w tym względzie uchwała.

To też nadeszła chwila, w której „Rolnik“ nie może nie zabrać w tej sprawie głosu — a może to dzisiaj już tem śmielej uczynić, że Komitet Towarzystwa Gospod. po długiej, sumiennej, wyczerpującej naradzie i dyskusji wypowiedział swoje zdanie.

Z kroniki ostatniego (5) numeru „Rolnika“ znaną jest czytelnikom naszego pisma, zasadnicza treść tego projektu ustawy o „Komisji głównej dla spraw kultury krajowej“, który wypracowała komisja wysadzona ad hoc z łona Komitetu. Z ramienia tej Komisji jeździł do Wiednia, Pragi i Berna prof. radca dr. Szyszyłowicz, dla zbadania stanu rzeczy, jaki wytworzył się w tych krajach po utworzeniu krajowych rad kultury. Gorliwy udział w pracach komisji wzięli, prócz wyż wymienionego, wiceprezes ks. Witold Czartoryski, wiceprezes Aleksander Dąmbski, ks. Paweł Sapieha i dr. Kazimierz hr. Szeptycki. Referował sprawę wiceprezes Dąmbski.

Zanim przejdziemy do omówienia głównych zasad projektu — musimy dotknąć kilku słowy kwestji, czy rzeczywiście jest naglącą potrzebą utworzenia takiej Rady kultury, czy Rady rolniczej, czy Komisji głównej dla spraw kultury krajowej — jednem słowem, naczelnego organu dla reprezentacji interesów rolnictwa. Opinja w kraju jest podzieloną. — Wybitni ziemianie, jak świadczy poniżej zamieszczony komunikat Komitetu „Kółek ziemian“ są przekonania, że na razie najpilniejszą rzeczą byłoby przeprowadzenie unifikacji istniejących trzech głównych Towarzystw rolniczych.

Zdaniem naszem tak było istotnie, jeszcze przed rokiem. Gdyby rok temu ziemiańskie nasze sfery były się zdecydowały na ten krok stanowczy — gdyby przed rokiem trzy główne Towarzystwa rolnicze w kraju były się połączyły w jedną wielką korporację, obejmującą zarówno wielkich jak średnich i małych rolników, zarówno Polaków jak i Rusinów, gdyby dzisiaj w obec Rządu i Sejmu stała taka potężna korporacja, mająca już niezaprzeczone prawo uważać się za j e d y n ą reprezentację ogółu interesów rolnictwa — wówczas dzisiaj może byśmy nie mieli wcale kwestji o Radzie kultury krajowej. Gdy jednak niestety — to się nie stało — gdy w międzyczasie powstało odrębne ruskie Towarzystwo rolnicze *(Selskij Hospodar)* a Towarzystwo nasze (Gospodarskie) chociaż liczy około 30% członków narodowości ruskiej i pracuje z zupełną bezstronnością tak samo dla Rusinów jak i dla Polaków, jednak stale przybierało na zewnątrz cechę prawie wyłącznie polską — w dzisiejszej konstellacji politycznej — gdy ta reforma wyborcza, która miała zlać na kraj i społeczeństwo cały szereg dobrodziejstw, która miała wzmocnić parlamentaryzm i autonomję — wręcz przeciwnie, zgodnie z przewidywaniem najlepszych tego kraju obywateli, którzy mieli odwagę iść przeciw popularnym prądom — osłabiła wszelką inicjatywę z dołu, nadwyrężyła bardzo znacznie powagę i wpływ Koła polskiego w Wiedniu — dała biurokracji centralistycznej, która już traciła grunt pod nogami, niezwykle wygodne pole do stosowania zasady *divide et impera* — w dzisiejszej zatem konstelacji politycznej gdy wrogie nam żywioły, wbrew oczywistym faktom, ale z wszelkimi p o z o r a m i słuszności, mogłyby każdej chwili odmówić naszemu Towarzystwu charakteru reprezentacji o g ó ł u interesów rolnictwa — dzisiaj tedy unifikacja Towarzystw mogłaby zapobiedz grożącemu złemu, chyba wtedy tylko, gdyby w ciągu paru tygodni mogła stać się faktem dokonanym.

Zbyt dobrze znamy nasze stosunki, by łudzić się nadzieją możliwości rychłego — a tem mniej bezzwłocznego ucieleśnienia tej pięknej niewątpliwie idei. Jakkolwiek więc każdy bezstronny musi przyznać, że Towarzystwa

Do dzisiejszego numeru dołącza się cennik Oddziału handl. c. k. gal. Tow. Gosp.

nasze spełniały dotychczas swe zadania i dobrze i mądrze i bezstronnie i celowo, że nigdy nie było w nich najmniejszego forytowania własności większej ze szkodą mniejszej, narodowości polskiej ze szkodą narodowości ruskiej — że więc rzeczowe względy, o ile chodzi o przeszłość i teraźniejszość, żadnej zmiany nie wymagają — to jednak nie da się zaprzeczyć, że jest uzasadniona obawa, czy prądy radykalne i antinarodowe pozwolą na dłuższe utrzymanie *status quo.* Sądzimy nawet, że w bardzo niedługim czasie mogłyby zwyciężyć te żywioły, które pragną odebrać naszemu Towarzystwu dobrze zasłużone, należne mu stanowisko naczelnego organu reprezentacji ogółu interesów rolniczych. A gdy tak jest, należało postawić sobie pytanie, czy nie lepiej reformę przeprowadzić teraz, aniżeli odwlekać ją do gorszych może jeszcze konstelacji. Na to pytanie odpowiedziano tak. — Lepiej teraz, niż później — i naszem zdaniem, słusznie.

Gdy w ten sposób rozstrzygnięto kwestję zasadniczą, należało przystąpić bezzwłocznie do planu tej nowej oficjalnej organizacji.

Zakres jej działania nie może być inny, jak to określa §. 5. projektu Komisji Komitetu (patrz Nr. 5. *Rolnika*)— to też ten punkt nie nastręczał trudności.

Natomiast walczyły ze sobą trzy zasadniczo różne kierunki co do charakteru i składu tego naczelnego organu.

Jedni chcieli w nim widzieć organ prawie że rządowy — niejako tylko doradczy i ten jego charakter miał się odbijać w jego składzie. Ten kierunek oczywiście w Komitecie Towarzystwa zwolenników mieć nie mógł.

Drudzy, stojąc na stanowisku autonomicznem, pragnęli widzieć w tym organie wyłącznie delegację istniejących już głównych Towarzystw, Sejmu i władz—i chcieli, by już ustawowo, jasno był określony stosunek głosów polskich i ruskich. Takie są główne zasadnicze cechy projektu mniejszości Komitetu.

Inni wreszcie, a mianowicie Komisja Komitetu, byli zdania, że Rada kultury krajowej (nazwana Komisją Główną dla spraw kultury krajowej), winna się oprzeć na wyborach bezpośrednich z pośród ogółu rolników.

Myśl zdrowa i praktyczna.

Taka tylko instytucya cieszyć się może wpływem i powagą, która pozostaje w ciągłym kontakcie z bezpośrednio interesowanymi. Nie tajne nam są liczne wśród ziemiaństwa głosy, że nawet Komitet Towarzystwa — chociaż wybierany przez Radę ogólną, za mało się liczy z życzeniami ogółu rolników, za mało ma z nimi czucia. Zarzut niesłuszny — ale podnoszonym jest. To leży w naturze ludzkiej, a zwłaszcza w naturze naszego społeczeństwa, że nawet wtedy, gdy samo złoży władzę w czyjeś ręce, rychło zaczyna się obawiać, czy też sprawujący tę władzę, zbyt samodzielnie jej nie wykonuje. Częściowem przecież uspokojeniem jest mu świadomość, że w jego mocy leży tę władzę przenieść na kogoś innego — a to przeświadczenie ucisza sarkanie. — A i to leży w naturze człowieka, że lubi i potrzebuje przynajmniej od czasu do czasu zetknąć się z tym, który go reprezentuje — wypowiedzieć mu swoje bole i potrzeby, usłyszeć zaś jego zdanie i radę.

I wreszcie nie da się zaprzeczyć, że w każdem ciele zorganizowanem, powstaje z czasem pewien szablon — wyradza się bardzo korzystna rutyna, ale szwankuje duch inicjatywy.

Nowe prądy, nowe idee wychodzą z dołu, rodzą się w samem ognisku życia.

Delegaci Towarzystw byliby niewątpliwie i będą rzeczywistymi reprezentantami ogółu rolników — ale między nimi, a tym ogółem jest tyle ogniw pośrednich, że już zanika to poczucie obopólnego stosunku— a przynajmniej zchodzi na drugi plan; między nimi już nie ma tego bezpośredniego, żywego, serdecznego kontaktu i nie ma już tej pełni wzajemnego zaufania.

Może tak być niepowinno — ale tak jest.

Z drugiej jednak strony, właśnie dlatego, że i rutyna jest potrzebną obok ducha inicjatywy; że obok żywiołu młodszego, ruchliwszego,bo świeższe go, potrzebny i żywioł wytrawniejszy i spokojniejszy — nie byłoby dobrem, gdyby wyłącznie wybór bezpośredni z ogółu rolników (w pięciu okręgach jak chce projekt komisji) dawał członków tej najwyższej organizacji rolniczej.

Jeżeli z jednej strony dobro sprawy wymaga tego, by ogół rolników wprost i bezpośrednio miał wpływ na skład Komisji Głównej, by tam po powiatach u dołu — sprawy rolnicze budziły interes z okazji wyboru członków okręgowego zjazdu, a potem, by na tych okręgowych zjazdach przy wyborze członków Komisji radzono nad sprawami ogół rolników obchodzącemi, wypowiadano otwarcie żądania i życzenia i udzielano instrukcji — o tyle z drugiej strony byłoby i wielkiem złem i wielką niesprawiedliwością pominięcie zupełne w składzie naczelnego organu — Towarzystw — o wyrobionym charakterze, tak chlubnie z dawien dawna dla dobra rolnictwa pracujących.

I to należy z przyjemnością skonstatować, że komisja Komitetu — z wielką lojalnością — uznała słuszność tych argumentów i zgodziła się na zmianę pierwotnego swego projektu.

I tak się stało, że na 17-tu głosujących 11 oświadczyło się za tym projektem, który podaliśmy w nr. 5, a który na 28 członków Komisji Głównej przyjmuje 10 iu z wyborów bezpośrednich okręgowych, a 8-miu przez delegację Towarzystw (wreszcie 10-ciu różnych mianowanych i wirylnych patrz nr. 5 „Rolnika").

Tak skonstruowany skład Naczelnej Reprezentacji interesów rolniczych uważać można za idealnie godzący wszystkie kierunki i zaspakający wszystkie realne potrzeby.

A i tę widzimy w nim wyższość nad wszystkimi innymi projektami, że zna kraj tylko — i nic ponadto. Dość już nas dzielono — nie dzielmyż się jeszcze my sami. Mamy już Królestwo, Księstwo — i Galicję. Nie dzielmyż jeszcze tej ostatniej na polską i ruską.

W naczelnej reprezentacji Galicyjskiego rolnictwa muszą się znaleźć Polacy i Rusini — ale niechaj się tam znajdą jako r o l n i c y — nie zaś jako przynależni, do tej lub tamtej narodowości.

Okręgowe zjazdy — to podwalina przyszłej zgodnej pracy ekonomicznej obydwu wielkich warstw rolniczych i obydwu narodowości kraj ten zamieszkujących — może w przyszłości zawiązek Izb rolniczych, których Komisja Główna będzie centralnym organem i wydziałem.

Delegaci Towarzystw — to uznanie, poszanowanie tradycji, zasług i rutyny.

Delegaci zjazdów okręgowych — to świeże soki wlewające nowe życie, pobudzające do czynu.

Miejmy nadzieję, że Sejm — ten właśnie projekt — a przynajmniej główne jego zasady weźmie za podstawę dyskusji.

Kółka Ziemian.

Na ostatnim zjeździe przedstawicieli Kółek Ziemian, który przy licznym udziele odbył się dn. 14. z. m. we Lwowie pod przewodn. prezesa Kółek i wiceprez. Tow. Gosp. ks. Witołda Czartoryskiego, zapadły następujące rezolucje:

Kółka ziemian wyrażają przekonanie, że „fundusz odszkodowania rolników za traktaty“ nie powinien być zużytym na subwencjonowanie Towarzystw rolniczych, ale stanowczo zużytym być ma „na jakiś poważny cel użyteczności dla ogółu rolników“, a zarządzany być powinien przez Wydział Krajowy. — Zarazem wyraża przekonanie, że odstąpienie decyzji co do zużycia tego funduszu Radzie kultury krajowej, o ileby taka Instytucja w kraju powstała mieści w sobie poważne niebezpieczeństwo poróżnienia czynników, które wejdą w skład Rady Kultury i możliwości zużycia funduszu na cele subwencjonowania Towarzystw rolniczych, co nie leży w interesie kraju, ani też akcji hodowlanej, która równocześnie wówczas prowadzona przez kilka Towarzystw rolniczych, nie mogłaby wydać dotatnich rezultatów.

Kółka Ziemian wyrażają przekonanie, że najważniejszą potrzebą w sprawie uzdolnienia Towarzystw krajowych do lepszego rozwoju i zapewnienia akcji samopomocy rolników większych niż dotychczas rezultatów jest unifikacja Towarzystwa rolniczego krakowskiego, Galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego i Towarzystwa Kółek rolniczych w jedno „Centralne Towarzystwo rolnicze krajowe“. Za dopuszczalne uważa założenie Sekcji filjalnej w Krakowie i ewentualnie w innych centrach życia rolniczego w kraju.

Kółką ziemian wyrażają przekonanie, że należy w jak najkrótszym czasie powołać do Komitetu Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie dwu Rusinów dla zaznaczenia że Towarzystwo to pracuje bez względu na narodowość dla ogółu rolników.

Kółka Ziemian wyrażają przekonanie, że akcja na polu podniesienia hodowli powinna spoczywać wyłącznie w rękach „Centralnego Towarzystwa rolniczego krajowego“, które pracowałoby bez różnicy na narodowość i na rozmiar gospodarstw rolnych — Jak długo unifikacja nie nastąpi, powinna akcja ta spoczywać w rękach Galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie i Towarzystwa rolniczego krakowskiego w Krakowie.

Kółka Ziemian wyrażają przekonanie, „że organ naczelny dla reprezentacji interesów rolnictwa“ może ustawowo wprowadzonym być w życie z pożytkiem dla kraju i rolnictwa tylko przy stanowczem uwzględnieniu następujących zasadniczych postanowień:

1. że ustawowe powołanie takiego organu nastąpi już po załatwieniu sprawy zużycia funduszu odszkodowania za traktaty w ten sposób, że na skutek uchwały sejmowej Wydział krajowy uzyska od Ministerium wyłączne prawo administrowania tym funduszem na cel przez Sejm krajowy wskazany.

2. że ustawa krajowa powołująca do życia „organ naczelny dla reprezentacji interesów rolnictwa“ mieścić będzie następujące zasadnicze postanowienie:

a) Organ naczelny będzie ciałem zbiorowem autonomicznem, niezależnem, ani co do możności zmian w składzie, ani co do sposobu urzędowania od rządu ad §. 4, 8, 10, 12, 17.

b) Reprezentacja ziemian o ile możności będzie dana w formie wynikającego uczestnictwa z systemu wyborczego a w razie konieczności zastosowania gwarantowanej reprezentacji Rusinów, będzie ona określoną słowami: „członków narodowości ruskiej, a nie stowarzyszeń ruskich ad §. 1. lit. d. Prawa wyborcze bierne mogą mieć tylko rolnicy.

c) W skład organu naczelnego albo nie będą wchodzić zupełnie delegaci Towarzystw rolniczych, a reprezentacja rolników, będzie powołana w inny sposób niezależnie od Towarzystw rolniczych, albo też w razie przyjęcia za podstawę składu tegoż delegacji Towarzystw rolniczych, będzie zapewnionem w ustawie stały i niezależny głos Towarzystw krajowych, które dotychczas uznawane były przez c. k. Rząd za „Hauptkörperschaft“ z tem, że w razie dokonania unifikacji w jedno Centralne Galicyjskie Towarzystwo rolnicze ta sama łączna ilość głosów przypadnie temu Towarzystwu ad §§ 1. d. — Jako bardzo pożądane uważają Kółka Ziemian system wyborczy nie polegający na delegacjach Towarzystw.

d) Że zakres działania tego organu nie będzie ograniczony jedynie do czynności ciała doradczego, ale mieścić w sobie będzie wyraźnie prawo i obowiązek reprezentacji samoistnych interesów rolnictwa ad § 9.

e) Że prawo rozdziału subwencji mające przysługiwać temu organowi nie będzie ograniczone żadnemi innemi postanowieniami, jak jedynie obowiązku zużycia subwencji stosownie do działów kultury na które są one budżetowo przeznaczonymi ad § 9. lit. 5.

f) Że Wydział wykonawczy tego Organu będzie tak zbudowany, iż nie będzie możności majoryzowania głosami prezydjum woli tego Organu ad § 12.

g) Że Organ naczelny zyska w ustawie dostateczne zapewnienie finansowej samoistności i umożliwiające należytą organizację biur, chociażby miało być przyjęte za zasadę, że na koszta Rady służy odrębny dodatek do podatku gruntowego ad § 20. i § 18.

Po powzięciu tych rezolucji uchwalono rozesłać je członkom Kółek Ziemian będących posłami sejmowymi, z prośbą, aby w imię solidarności obowiązującej w tem Stowarzyszeniu, rezolucję tę popierali.

Ponieważ w posiedzeniu wzięli udział przedstawiciele Kółek okręgowych z różnych okolic kraju, oraz jako przedstawiciel wschodniej pokrewnej organizacji Kół — Zjazdów — Dr. I. Rozwadowski, przeto rezolucje powyższe są poniekąd wyrazem opinii bardzo poważnej części ziemiaństwa w kraju.

O szkodliwości wysokiej mleczności krów na hodowlę.

(Odpowiedź na twierdzenie Prof. Malsburga).

Academia locuta — causa finita. Tak by wynikało z lapidarnych zdań wygłoszonych w n-rze 4 *Rolnika*. — Mimo to ośmielam się jeszcze słaby głos „praktyka“ w stosunku do „zawodowej wiedzy“ podnieść.

Przedewszystkiem niech mi wolno będzie zwrócić uwagę Sz. Prof. Malsburga na pewną sprzeczność zdań, które nakreślił.

1) W odpowiedzi na zapytanie czy wysoka mleczność może szkodzić hodowli, P. Profesor pisze: stanowczo tak!

2) Wywodząc dalej patologiczne zmiany, jakie powoduje wysoka mleczność, i twierdząc, że takie spowodowane nią wady — „wprawdzie nie one same, ale skłonności do nich bywają z reguły dziedziczone“, dodaje Szan. autor: „o ile nb. przez chów racjonalny sama owa przyczyna, leżąca w osłabionej konstytucji tych zwierząt nie zostanie w następnych generacjach usunięta“.

Otóż jeżeli coś jest „stanowczo tak“, to nie może ono w tym wypadku posiadać warunku „jeżeli“. — Pierwsze bowiem zdanie, zgodne zresztą z tezą wygłoszoną w sprawozdaniu wystawy płoskirowskiej (przeciw której ja jedynie występowałem), każe hodowcy obawiać się wysokiej mleczności (tak też przestrzega prof. Malsburg przy opisie bydła w Płoskirowie) gdyż ona szkodzi hodowli przez „rozluźnienie tkanek“, tworzenie „pokraczych przodów“. — Komentarze dodane w drugiem zdaniu stwierdzają, że wysoka mleczność nie szkodzi hodowli, jeżeli przez „chów racjonalny“ powyższe wady zostaną usunięte, — a że mogą być usunięte, czyli, że można

mieć wysokomleczne bydło, nie obarczone takiemi wadami hodowlanemi, to jasno wynika z tego właśnie poglądu prof. Malsburga. — O to mi tylko chodziło i kość niezgody byłaby właściwie między nami usunięta, gdyby nie to, że w dalszych wywodach Sz. autor częściowo nawraca do pierwotnego zdania, — twierdząc między innemi, że „najmleczniejsze krowy“ owe „szczyty zootechnicznego dzieła“ są to osobniki, na których „dalej jeszcze budować“ jest „ryzykownem“ i t. d.

Na poparcie tych zapatrywań przytacza Prof. Malsburg głównie dwa „autorytety“. — Jeden z praktyki a drugi z dziedziny „zawodowej wiedzy“.

Bardzo się cieszę, że jako pierwszą „powagę“ mającą pognębić wygłoszony przeze mnie sprzeciw, wybrał Sz. autor — Grodkowice, gdyż znalazł we mnie współadoratora ich właściciela. — Czułbym się istotnie pognębionym i zachwianym w poglądach hodowlanych, gdyby metody hodowlane p. Żeleńskiego były takie, jak mu je przypisuje Prof. Malsburg. — Zdaje się jednak, że w tym wypadku Sz. Profesor otrzymał mylne informacje.

Twierdzi Dr. Malsburg:

1) Że w Grodkowicach znajduje się obok zarodowej obory jeszcze i wyłącznie tylko wydojowa obora tamtejszego bydła, mianowicie na folwarku Brzezie, gdzie umieszczone są t. zw. *„braki“*.

2) Że między nimi (t. j. w Brzeziu) znajdują się *rzeczywiście najmleczniejsze często krowy.*

3) Które *„mimo to nie* (są) *przeznaczone na matki dla przychowku“* (ponieważ konstytucja ich dla tych lub owych powodów stała się podejrzaną).

Byłem nie tak dawno temu w Grodkowicach, aby się jednak upewnić, zaraz po odczytaniu uwag prof. Malsburga odniosłem się listownie z zapytaniem do p. Żeleńskiego. — Oto dosłowna odpowiedź tego wybitnego hodowcy z datą Grodkowice 27/I. 1910:

„W odpowiedzi na łaskawe zapytanie donoszę:

ad 1). Na folwarku Brzeziu znajdują się krowy zarodowe (*a więc nie wydojowe braki. Przyp. autora*)

„ 2). i przechowuje się od nich cieliczki od matek dających wyżej 3500 l. *(a więc przychowuje się właśnie od najmleczniejszych. Przyp. aut.)*

„ 3). mleczność obory w Brzeziu jest mniejsza o 250 l. rocznie — przypisuję to „oku pańskiemu“ — niż w Grodkowicach. — *(a więc najmleczniejsze krowy znajdują się nie w Brzeziu, jak sądzi prof. M., lecz w Grodkowicach, gdzie od jeszcze mleczniejszych krów przychowuje się potomstwo Przyp. aut.).*

„ 4). granicy mleczności *in plus* przy wychowie potomstwa „nie stawiam“. *(a więc p. Żeleński nie obawia się, aby wysoka mleczność szkodziła hodowli, bo przychowując tylko od najmleczniejszych matek od tych „zootechnicznych szczytów“ stale się mleczność potęguje, w czem poniekąd staje w sprzeczności do tezy zjazdu weteryn, w Hadze. Przyp. aut.).*

Łączę wyrazy . . . i t. d.

Władysław Żeleński.“

Tak więc ten „autorytet, który miał negować słuszność moich zapatrywań, tylko je potwierdza.

Przejdźmy teraz do drugiego „autorytetu“, który jako bardzo kompetentny Dr. Malsburg uznaje. — Jest nim Zjazd międzynarodowy weterynaryjny w Hadze. — W tem mieście nie doszło wprawdzie do skutku ogólne rozbrojenie świata, ale zato na zjeździe powyższym powstały rezolucje, mające, zdaniem Dra Malsburga, potwierdzać już dawno stwierdzone „arkana“ hodowlanej sztuki.

Nie wiem, jakie właściwie „arkana“ miał Sz. Profesor na myśli. — Czy te, które poprzednio objawił, t. j., że wysoka mleczność może stanowczo szkodzić hodowli, czy też późniejsze interpretacje, z których wynika, że hodowli szkodzi nieracjonalny wychów, bo gdy wychów jest racjonalny, to, zdaniem Sz. autora, można usunąć ujemne skutki wysokiej mleczności. — Tezy bowiem Zjazdu weterynaryjnego potwierdzają tylko to drugie zdanie, na które i ja się piszę t. j., że jednostronny („nie bacząc na zdrowie zwierząt“ i t. p.) wychów jest wadliwy. — Czyli, że nie sama przez się wysoka mleczność, tylko wadliwy system wychowu szkodzi hodowli. — Lecz co innego „wychów“, a co innego „hodowla“. — Hodowla wadliwa, przestaje być hodowlą. — Samo pojęcie „hodowli“ mieści już w sobie pewien zasób umiejętności, bez względu na to, czy ona zdobytą została drogą praktyki, czy wysnutej z niej teorji. — Oczywiście, że hodowla może być lepszą lub gorszą, więcej lub mniej umiejętną, ale wychowywanie koszlawych cherlaków (będących już takimi od urodzenia, co tutaj podkreślam) to nie jest żadna hodowla. A zatem tam, gdzie istnieje istotnie hodowla, a nie jej karykatura, tam wysoka mleczność nie może szkodzić hodowli *).

Jeżeli więc Zjazd w Hadze pod jednostronnością hodowli rozumie nieżważanie na zdrowie zwierząt, to z tem mogę się zgodzić. — Lecz jeżeli sądzi, że skierowanie hodowli wyłącznie w kierunku wysokiej mleczności (zachowując jednak zasady hygieny i t. p.) samo przez się jest jednostronnością, i jakoby ten kierunek (pomimo przestrzegania racjonalnego wychowu) sam przez się powodował „choroby, poronienia, biegunkę cieląt i t. d.“, to pp. weterynarze z Hagi stają w sprzeczności z postępowemi zasadami Związków hodowlenych w krajach, gdzie hodowla, nietylko co do mleczności, lecz zarazem co do poprawności kształtów (co przyznaje prof. Malsburg, mówiąc, że n. p. w Holandji nie spotyka się „pokrak“) stoi na najwyższym szczeblu.

P. prof. Malsburg odsyła mnie w tych rzeczach do „pierwszego lepszego“ podręcznika hodowlanego. — Biorę więc jeden z najpierwszych i najlepszych, a mianowicie Kühna. — Na str. **234**. czytam w dosłownem tłómaczeniu następujące poglądy hodowlane. — Stoi tam więc przedewszystkiem, że przy hodowli należy łączyć takie zwierzęta, które

„posiadają w możliwie najwyższej doskonałości (möglichst hoher Vollendung) takie przymioty i dzielności użytkowe (Leistungsfähigkeiten), jakie chcemy osiągnąć w naszym zawodzie hodowlanym (Stamme). — Przy wyborze takiego uszlachetniającego osobnika (Veredlungstieres) trzeba sobie najpierw jasno powiedzieć, jaki kierunek dzielności użytkowej (Leistungsrichtung) chce się w danych stosunkach osiągnąć“.

„Następnie trzeba przedewszystkiem kłaść wagę na indywidualne przymioty i dzielność użytkową zwierzęcia, które się wybiera“.

A dalej na str. **235**:

. . . „należy wybierać zwierzęta, posiadające znakomite przymioty z takiego zawodu hodowlanego (Stamme), który dobrze jest hodowany, i w którym świadoma celu (bewusste) hodowla wytrwale (ausdauernd) do tegoż zamierzonego (bestimmtes) celu zdążała i pragnęła od generacji do generacji coraz to więcej wykształcić zdolność lepszego zużytkowania paszy, oraz wybitną (ausgezeichnete) dzielność użytkową (Leistungsfähigkeit)“.

„Wartość zwierzęcia hodowlanego jest tem wyższa im w wyższym stopniu posiadali te wybitne przymioty jego rodzice i przodkowie“. — A poniżej:

„Zawsze więc mamy przy wyborze zwierzęcia hodowlanego mieć na oku przedewszystkiem (vor allem) i w pierwszym rzędzie jego indywidualny ustrój, jego ogólne, oraz te przymioty które szczególnie warunkują żądaną dzielność użytkową. Ponadto trzeba jednak badać jego zdolność dziedziczenia. — Co do tej, mogę stanowczo dać świadectwo właściwości (Beschaffenheit) jego potomstwa“ **).

*) Sz. autor nie odpowiedział na moje zapytanie, w jaki sposób, nie wykraczając przeciw zasadom umiejętnej hodowli, t. j. przychowując po najmleczniejszych rodzicach (z których racjonalnym wychowem usunięto wady budowy) i żywiąc racjonalnie, można zahamować zdolność laktacyjną ponad pewną (przyjętą przez prof. Malsb. na 3000 l) granicę? (Przyp. autora)

**) Na tej to zasadzie się opierając przychowuję potomstwo „Normy“, której synowi prof. Malsburg jako członek jury wystawy jarosławskiej pośrednio przyznał wysokie odznaczenie, a gdyby córki „Normy“ oglądnął. nie wątpię, że dałby im dyplom „magna cum laude“. (Przyp. autora).

Wreszcie na stronie 274 czytamy u Kühna:

„Przedewszystkiem należy dobierać potomstwo, a mianowicie także i buhajki tylko od najznakomitszych dójek (ausgezeichnetsten Milchkühen) na podstawie starannego zbadania ich ilościowej i jakościowej dzielności użytkowej“.

Tyle sędziwy Kühn, który po dziś dzień na całym świecie uchodzi za pierwszą powagę hodowlaną, i który nie tylko dużo wykładał i dużo książek napisał, lecz ponadto młodość swoją poświęcał bardzo wydatnej praktyce. — Z podanych wyżej poglądów jasno wynika (wedle Kühna), iżwysoka dzielność użytkowa tylko przez świadomy celu, z generacji na generację przenoszony, i w najwyższym stopniu pielęgnowany — a więc jednostronny kierunek osiągniętą być może, na co Kühn nie tylko zezwala, lecz nawet doradza i zaleca, oczywiście przy zachowaniu (jak się wyraża) ogólnych przymiotów zwierzęcia, które jednak nie mogą przeszkadzać indywidualnemu (a więc znowu jednostronnie celowemu) ustrojowi.

Nie można się więc dziwić, że gdy takie zasady u Kühna wyczytałem i opierając się na nich od lat 17-tu w ich duchu hodowlę moją prowadziłem, czułem się spowodowanym zainterpelować Sz. profesora Akademii dublańskiej, gdy mi się wydawało, że poniekąd staję w opozycji do mego mentora.

Powracając jeszcze do „autorytetu“, t. j. do Zjazdu weter. w Hadze, zaznaczę, że zgadzam się najzupełniej, aby studenci przed uczęszczaniem na wykłady hodowli mieli odpowiednie wykształcenie przygotowawcze (anatomia, fizjologia i t. d.) — Temu poglądowi dałem już wyraz w innych artykułach drukowanych *w Rolniku*, gdzie między innemi sądziłem, iż takie przygotowawcze wykształcenie (w szkołach średnich) uczyniłoby zbytecznem poświęcanie 2|3 wykładów w wyższych uczelniach rolniczych na anatomię, fizjologię i zoologię, z czego bywa skutek taki, że przy egzaminach abiturienci rolniczy umieją lepiej te „logie“, jak zasady i sposoby praktycznej hodowli, której dopiero muszą się uczyć od „praktycznych hodowców“, posiadających czasem „zbyt skromne“, niedostateczne a nawet błędne poglądy hodowlane.

Natomiast nie podzielam zdania prof. Malsburga, który biorąc asumpt z mego teoretycznego nieuctwa (do którego zresztą w porównaniu do Sz. profesora nie mogę się nie przyznać) sądzi, że dla praktycznych hodowców warunkiem wygłaszania swych poglądów jest odpowiednie teoretyczne przygotowawcze wykształcenie. — Wszak teorja ukształca się i sprowadzana bywa często z manowców, po których błądzi, właśnie na podstawie głosów z szczerej praktyki pochodzących. Gdyby nie wolno było praktykom, nawet takim, których umiejętnością jest długoletnie doświadczenie, wypowiadać poglądy sprzeczne z teoryą, nawet taką, która opiera się na jednostronnych, nie z ścisłej praktyki, lecz z naukowej dedukcji wytworzonych twierdzeniach, — natenczas byłaby wykluczona wszelka ewolucja pojęć teoretycznych, konieczna przecież dla celu, któremu ma teorja służyć, t. j. dla służenia praktyce. — A pisma rolnicze świeciłyby pustkami, gdyby jedynie uczonym badaczom dozwolone było staczać między sobą polemiki

* * *

Ale jeszcze kilka uwag o ujemnym wpływie wysokiej mleczności na konstytucję krowy.

Wedle prof. Malsburga wady budowy (przód pokraczy i t. d.) powstają u krowy dającej nadmierną (ile ?) ilość mleka skutkiem hipertrofii jednego lub kilku organów i wzmożonej ponad pewną normę (proszę o podanie granicy!) czynności fizjologicznej tych narządów. — Zgoda. — Ale kiedy te wady powstają? Oczywiście z wiekiem.— Wystarczy przejść przez stajnię słynną z wysokiej mleczności, aby stwierdzić, że, podczas gdy młodsze krowy są normalnie zbudowane, często nawet tak kształtne, że na wystawach odznaczają je osobnemi nagrodami (exemplum moja „Róża“ jedyna młoda krowa przedstawiona z Mikulic na wystawie jarosławskiej), to krowy stare przeważnie mają nadmiernie rozwinięty zad a „pokracze“ przody. — Tak samo jest w Holandji a p. profesor Malsburg myli się, sądząc, że nie spotkałem „pokrak“ podczas moich holenderskich wędrówek. — Na dowód przedstawiam fotografię starej krowy holenderskiej, kolosalnie mlecznej, z szambelańskim iście rodowodem. — Obrazek ten nie jest tak „stylizowany“ jak te, które podał w Nr. 4 *Rolnika* prof. Malsburg, ale za to jest autentyczny (co potwierdza obecność



Fig. 1. Stara krowa holenderska o olbrzymiej mleczności.
(zdjęcie zrobione w Holandyi).



Fig. 2. „Lina“, krowa z obory zarodowej w Mikulicach obecnie w wieku 11 lat daje dziennie 30 kg mleka. (Zdjęcie zrobione w styczniu 1910).

na tejże fotografii Insp. Marszałkowicza), i nie pozostawia wątpliwości co do starczego zdegenerowania tej krowy, która zdobyła olbrzymi „rekord“ mleczności. — Tak wygląda przeważna część 8-10 letnich krów holenderskich — a pomimo to potomstwo tych „pokrak“ kupują wszystkie 5 części świata po bajecznych wprost cenach. —



Fig. 3. „Norma“ z obory zarodowej w Mikulicach.

Co jednak dziwniejsze, że te „pokraki“, nie tylko za młodu, lecz i w poważniejszym wieku rodzą tak harmonijnie, tak idealnie zbudowane buhajki, że trudno spotkać takie obory na Wezermarszach, gdzie mleczność jest o 5% niższa, albo wśród bydła górskiego. — Gdyby zresztą tak nie było, to w jaki sposób możebne by było usuwanie „w następnych generacjach błędów budowy“, które prof. Malsburg jako zadanie racjonalnej hodowli uważa? Gdyby wysoka mleczność tworzyła „pokraki“, gdyby wysoką mlecznością spowodowane wady budowy były (chociaż nie wprost, lecz w skłonności do nich) dziedziczne (jak chce prof. Malsburg), to w jaki sposób byliby Holendrzy doszli do tych niesłychanych rezultatów mleczności przy zachowaniu dobrych kształtów, skoro, zgodnie z zasadami Kühna łączą i mnożą zwierzęta głównie tylko o najwyższej dzielności użytkowej w kierunku mlecznym.? — Lepsze buhajki w Holandji płaci się po kilka, najlepsze kilkanaście tysięcy koron, a w jednym z ostatnich numerów wiedeńskiej gazety rolniczej podano fotografię krów i buhaja, które w Holandji kupił pewien Amerykaniu, płacąc po kilkadziesiąt tysięcy koron za sztukę!

Takie ceny uzyskują Holendrzy, nie tylko dlatego, że wykazują mleczność 7-9000 kg, lecz raczej dlatego, że dotyczące osobniki pochodząc od bezsprzecznie mlecznych matek, przedstawiają zarazem wprost ideały hodowlane pod względem budowy (n. p. słynny „Jan“ sprzedany za kilka tysięcy guldenów hol., „Bravo“ zapłacony b. drogo przez Tarnopolski Związek hod., i. w. i.).

Gdzież więc teorja dziedziczenia pokraczej budowy spowodowanej wysoką laktacją?

Dotychczas mniemałem, że wady nabyte, się z reguły nie dziedziczą, ani wprost ani jako skłonności do nich. — Zwyrodnienie przodu wskutek „hipertrofii“ zadu u mlecznej krowy ma być dziedziczne, ponieważ odbyło się ono „na tle ustrojowego zmarnienia tkanek“. — Sądzę, że i zerwane nogi u starego ogiera i przełęgowatość starej kobyły są także rozluźnieniem czy zmarnieniem tkanek — pomimo to Lehndorff chyba nie zabrania przychowywać źrebiąt po takich końskich „pokrakach“.

Na podstawie moich „skromnych“, lecz 17to-letnich doświadczeń, pozwalam sobie powątpiewać o dziedziczności wad, spowodowanych wysoką laktacją. — Najpiękniejsza krowa może rodzić najbrzydsze cielęta, i od takiej się cieląt nie przychowuje. — Jest to jej ujemna, indywidualna właściwość. — Jeżeli jednak indywidualną właściwością krowy jest rodzić dobre potomstwo, to będzie ono równie piękne i zdrowe wtedy, gdy krowa jeszcze jest młoda i nie miała czasu „zdegenerować“ wskutek „nadmiernej“ ilości mleka, jak i w późniejszym wieku krowy, gdy już jest obarczoną „rozluźnieniem tkanek“.

Nie widziałem, aby wysoko-mleczna krowa za młodu miewała lepsze cielęta, jak starsza. — Oczywiście *ceteris paribus*, t. j. jeżeli buhaj budowy cielęcia nie popsuł. — Z reguły buhaj daje 75% kształtów potomstwu. Nie boję się przychowywać cieląt po krowach posiadających nawet prawdziwe i wrodzone (lecz nie zanadto wybitne) wady konstytucji, jeżeli spłodzone zostały z znakomitym buhajem.

* * *

Gdybym chciał *ad absurdum* doprowadzić twierdzenia, nie tyle prof. Malsburga, ile jego ucznia, p. Mateckiego, wnioskowałbym tak: Na wysoką mleczność wpływa przedewszystkiem dobre, intenzywne żywienie, — bo krowa nawet o bajecznej zdolności laktacyjnej nie będzie się doić, jeżeli nie dostanie obfitej, należycie ustosunkowanej karmy. — A zatem: dobre żywienie powoduje wysoką mleczność, wysoka mleczność sprawia zdegenerowanie, choroby, gruźlicę, zdychanie cieląt i t. d. — Ergo: dobre, obfite żywienie powoduje „osłabienie konstytucji“ (Zjazd w Hadze) gruźlicę, czyli, że dobre żywienie szkodzi hodowli. — Najlepszym więc sposobem na to, aby mieć zdrowe krowy i cielęta, byłoby skromne żywienie krów. — A ponieważ przy skromnem żywieniu jest mało mleka, a więc mały dochód, przeto kto chce prowadzić hodowlę w myśl „Zjazdu w Hadze“ ten musi zrezygnować z dochodów z obory. — Jeżeli to prawda, to w takim razie wolałbym być uczestnikiem Zjazdu weterynaryjnego w Hadze, niż właścicielem Mikulic.



Fig. 4. „Sielanka“, córka „Normy“.

W jednej części swoich wywodów sądzi prof. Malsburg, iż ugodził mnie w „piętę Achillesa“, przypisując źródło mej polemiki niezadowoleniu z powodu, iż na wystawie jarosławskiej otrzymałem zamiast dyplomu honorowego, medal złoty. — Jeżeli z tej przyczyny byłem kie-

dykolwiek skłonny spędzić noc bezsenną, to teraz Szan. profesor, zdradzając tajniki „jury", zupełną mi dał satysfakcję. — Jeżeli bowiem zdania były do tego stopnia podzielone, że prof. Malsburg widział w mojej kolekcji aż kilka pokrak, a pomimo to prezes jury musiał dyrymować czy Mikulicom dać dyplom



Fig. 5. „Tetyda", córka „Normy".

czy medal, to wobec tego muszę nabrać przekonania, że zapatrywanie o „pokraczej budowie" mikulickich krów jednak nie było tak ustalone, jakby to z opisu Sz. Profesora mogło wynikać. — Gdy komuś przyznano złoty medal, pomimo, iż w kolekcji znajdowało się kilka pokraczych krów, to jakież dopiero wspaniałe musiały być inne okazy tej kolekcji, — skoro zdołały przeważyć losy nagrody aż do złotego medalu! — Gdyby więc Mikulice były pozostawiły w domu te „zdegenerowane" staruszki a wystawiły tylko tamte (które jury osobno odznaczyła i wyszczególniła), tryumf byłby zupełny.

Stwierdzając na zakończenie jeszcze raz, że po rozszerzeniu pierwotnego poglądu przez prof. Malsburga właściwie nie ma między nami zasadniczej różnicy zdania, pozostaję w miłem oczekiwaniu zapowiedzianych przez Niego odwiedzin. (*Patrz pod rubryką: „Ze stołu redakcyjnego". — Red.).*

Mikulice, w styczniu 1910.

Jerzy Turnau.

Wpływ nasienia na wysokość plonów.

Postępy techniki rolniczej w ostatnich dziesiątkach lat tak w gospodarstwach większych jak i mniejszych są znaczne i wielostronne, a to, nie tylko w zakresie rolnictwa ale i hodowli bydła. Ogromny też postęp zaznaczyć należy w dziale nawożenia roli, a z zastosowaniem zwiększonych dawek nawozów sztucznych, powiększyły się równocześnie i koszta produkcji.

Pomimo tego powiększenia wydatków nie zwrócono dotąd należytej uwagi na właściwy wybór nasienia, a jednak kwestja ta jest równorzędnego znaczenia z kwestją nawozową i można tylko nad tem ubolewać, gdyż właśnie przez staranny i umiejętny wybór nasienia da się osiągnąć bardzo znaczne korzyści, jak to wyżej wykażemy. Przy tem, zwiększenie kosztów z tego powodu jest niewielkie, w porównaniu z osiągniętem przez to powiększeniem plonów.

Rozpowszechnione pomiędzy rolnikami mniemanie, że nasienie należy co kilka lat zmieniać, chcąc wysokość plonów utrzymać, nie ma racji bytu. Znakomici angielscy hodowcy zboża, a także i Rimpau wykazali, że wogóle rolnicy przeceniają zmianę nasienia.

Jeżeli na podstawie kilkoletniej próbnej uprawy pewna odmiana okazała się za najodpowiedniejszą w danych stosunkach, to staraniem gospodarza być powinno przez zastosowanie właściwych środków, dobre przymioty tej odmiany utrzymać, względnie dążyć do ich ulepszenia.

Każdy gospodarz jest w możności zadaniu temu podołać a nie wymaga to ani wielu trudów ani też kosztów.

Ziarno składa się z bardzo drobnego kiełka, z którego rozwija się roślina i z części mącznych znajdujących się wewnątrz ziarna. Młoda kiełkująca roślinka pobiera pokarmy z tej zawartości znajdującej się w ziarnie, gdyż w tym pierwszym okresie życiowym, jak długo roślina nie zazieleniła się, nie posiada potrzebnych organów do samoistnego przyjmowania pokarmów. Rzecz prosta, że, im obfitszy zapas tego pokarmu znajduje się w ziarnie, tem silniej kiełek rozwijać się może. Cięższe ziarna w porównaniu z lekkiemi mają nadto tę wyższość, że posiadają silniej rozwinięty kiełek, z którego też następnie silniejsza roślina wytworzyć się może. Najpewniejszą wskazówką co do zawartości pokarmów, jest waga ziarna. Sama wielkość ziarna nie daje tej pewności, gdyż wielkie ziarna nie zawsze są najcięższe.

W ziarnach wielkich najczęściej zawartość ich jest zbyt ścisłą tak, że i powierzchnia takich ziarn zwykle jest pomarszczoną. Takie ziarna jednak przy sortowaniu za pomocą sit nie mogą być oddzielone od ziarn pełnych, nabitych. Przy sortowaniu podług wielkości otrzymuje się także ziarna niezwykle wielkie, których wewnętrzna struktura jest dosyć luźna. Skutek jest ten, że przez sortowanie jedynie podług wielkości, nie osiąga się oczekiwanego celu. Waga ziarna jest przeto jedyną ważną oceną jakości ziarna do siewu.

Przy ocenianiu nasienia potrzeba uwzględniać wagę absolutną t. j. wagę jednego ziarna, następnie jego ciężar gatunkowy, wreszcie jego obfitość czyli wagę jednego litra. Ziarna bardzo duże i drobne zwykle nie są tak nabite jak ziarna średniej wielkości i z tego powodu ich ciężar gatunkowy jest mniejszy.

Wagę ziarna najlepiej oznaczyć, gdy się odważy 100 albo 1000 ziarn.

Dobrego nasienia 100 ziarn powinno ważyć: żyta 4.0 gr., — pszenicy 4—6.6 gr., — jęczmienia 6.0 gr. owsa 3 gr.

Wielkie, ciężkie ziarna pochodzą po większej części z wielkich kłosów, a ziarna z wielkich kłosów dają wyższe plony, jak ziarna równej wielkości i wagi, pochodzące z małych kłosów. Im wyższą jest absolutna waga zboża, tem cenniejszem jest ono jako artykuł handlowy i cenniejszem jest ono dla gospodarza jako ziarno do siewu.

Wielka ilość starannie wykonanych doświadczeń przez Ringelmana wykazała stanowczo znaczny wpływ ciężkiego nasienia na rozwój wytworzonych z niego roślin i ich zdolność produkcyjną. I tak, z zasianych na 1 ha, 260 l. pszenicy, otrzymał on następujące sprzęty:

	z nasienia niesortowanego	z sortowanego	nadwyżka plonu
w ziarnie	1668.0 kg.	2885.0 kg.	1217.0 kg.
w słomie	5800.0 „	7000.0 „	1200.0 „
waga 1 hl	77.2 „	78.7 „	1.5 „

Lehman przeprowadzał podobne doświadczenia z zasiewem grochu „Wiktorja". W tym celu zasiał on na małych parcelach ziarna wielkie, średnie i małe z każdej kategorji po 528 ziarn w rzędach odległych od siebie na 15 cm.; odległość w rzędach wynosiła 7 cm. a głębokość przykrycia ziarn 4 cm. Sprzęt w gramach był następujący:

	waga ziarn	liczba roślin	waga sprzętu w ziarnie	waga sprzętu w słomie
z drobnego nasienia	100	423	998	2010
z średniej wielkości	221	478	1495	2630
z ziarna dużego	273	480	1814	3170

Doświadczenia Clausena z zasiewem żyta ozimego wykazały, że wielkie i ciężkie ziarno do siewu dało znacznie wyższy sprzęt tak w ziarnie jak i słomie, jak nasienie drobne.

Podajemy tu sprzęty tylko z kilku parcel jakie uzyskano, i tak:

		Plon w ziarnie	Plon w słomie
I.	z wielkiego ciężkiego ziarna uzyskano	20.30 kg.	47.95 kg.
	z ziarna drobnego	13.45 „	33.55 „
II.	z wielkiego	21.84 „	49.16 „
	z drobnego	14.12 „	32.88 „
III.	z wielkiego	14.-2 „	45.0 „
	z drobnego	8.89 „	30.65 „

Dyr. Bachman przeprowadził podobne doświadczenie z ziemniakami różnej wielkości a wynik tej próby był ten sam.

Na polu doświadczalnem w Appendade wydzielono 4 parcele każda po 12 m□ rozmiaru. Wszystkie poletka otrzymały to samo nawożenie i uprawę.

Na 1. parceli posadzono drobne ziemniaki przeciętnej wagi po 23.1 gr., odległość rzędów wynosiła 55 cm. a odległość roślin w rzędach 25 cm.

Parcelę 2. zasadzono bulwami średniej wielkości o przeciętnej wadze 56 gr. Odległość rzędów wynosiła 55 cm., a odległość roślin w rzędach 40 cm.

Parcelę 3. zasadzono ziemniakami wielkimi, pokrajanymi na dwie połowy. Srednia waga 1 ziemniaka była 48½ gr. Odległość rzędów i roślin jak na parceli 2. (t. j. 55×40 cm.).

Wreszcie na parceli 4. użyto do sadzenia ziemniaków wielkich niekrajanych o przeciętnej wadze 83 gr. Odległość rzędów i roślin jak poprzednio (55×40 cm.). Wielkie ziemniaki były prawie 4 razy cięższe od drobnych. Małe ziemniaki były jednak w rzędach znacznie gęściej posadzone jak średnie i wielkie.

Wyniki sprzętu przedstawiają się następująco:

	zebrano	obliczenie na 1 ha.
z parceli 1) małe bulwy . . .	36 ft.	346 ctr.
„ 2) średniej wielk. nasienia	45 „	375 „
„ 3) wielkie ziem. krajane	52 „	441 „
„ 4) wielkie ziem. niekrajane	60 „	500 „

To ostatnie doświadczenie i poprzednie wykazują nam, że przez wybór ciężkiego ziarna i ciężkich ziemniaków na nasienie bardzo prędko ulepszenie roślin uprawianych osiągnąć można, z czego jednak za mały użytek się robi.

Dalsze badania Lehmana stwierdzają, że wielkie, ciężkie nasiona mają wyższość nad małemi nawet i w tym wypadku, jeżeli tę samą wagę nasienia rozsiejemy na tej samej przestrzeni czyli innemi słowy: że mniejsza ilość wielkich ziarn z tej samej przestrzeni, wyda większy plon jak większa ilość ziarn drobnych. Dla przeprowadzenia tego doświadczenia Lehman zasiał po 188 gr. ziarna drobnego, średniego i dużego a wynik tego doświadczenia był następujący:

	Ilość ziarn	rozwiniętych roślin	Plon ziarna ogólny	Plon ziarna ze 100 roślin
drobne nasienie	780	680	1.590 gr.	234 gr.
średniej wielk.	530	505	2.224 „	440 „
wielkie nasienie	384	360	2.307 „	640 „

A więc wyższość wielkiego i ciężkiego ziarna użytego do siewu jest widoczna. Wyższość nasienia wielkiego w porównaniu z nasieniem średniej wielkości nie jest jednak tak znaczna, jak w pierwszym wypadku. Z tego wynika, że przy przygotowaniu ziarna do siewu nie tyle zależy na uzyskaniu samego wielkiego ziarna, jak raczej na usunięciu ziarn drobnych.

Najdawniejszy sposób sortowania zboża, który zresztą i dziś zwłaszcza w mniejszych gospodarstwach może mieć zastosowanie, jest sortowanie zboża za pomocą rzutu. Czynność tę wykonuje się rzucając ziarno łopatą przeciw prądowi powietrza czyli wiatru, odpowiednio uregulowanego w bramce stodoły. W ten sposób powstaje na klepisku z rzucanego ziarna szeroki pas, którego krajny brzeg zawiera najcięższe ziarna, gdy tymczasem ziarna znajdujące się w środkowej części pasa i padające bliżej rzucającego, są lżejsze i mniejszej wartości, jako ziarno do siewu.

Do sortowania zboża według kształtu i wielkości ziarna służą triery, które także najlepiej oczyszczają zboże z chwastów. Wadą trierów jest jednak to, że sortują one ziarna nie wedle ich ciężkości ale tylko wedle wielkości ziarna, a wiemy już z powyższych doświadczeń że największe ziarno nie zawsze jest najcięższem. Dobrem narzędziem do sortowania ziarna wedle jego ciężkości jest młynek wiatrowy „Triumf“ (Röber-Wutha) bez sit.

Centryfuga zbożowa Hr. Berga oddziela ziarna najcięższe jak najdokładniej, jest ona zbudowana na zasadzie rzutowej ziarna. Jednak dla swoich kolosalnych rozmiarów potrzebuje bardzo wiele miejsca i z tego powodu nie rozpowszechniła się tak bardzo.

Częściowo także na sile rzutowej polegającą maszyną, która mniej miejsca wymaga, jest zbożowa centryfuga Kaisera. Maszyna ta sortuje zboże za pomocą szybko wirującego cylindra siatkowego wedle ciężaru ziarna. Cena tej centryfugi zbożowej Nr. 1 bez triera i wiatraka (ręczna) kosztuje wedle katalogu 225 Marek.

Jak wielkie znaczenie dla powiększenia plonów ma sortowanie ziarna na nasienie to podajemy tu dla przykładu jeszcze jedno doświadczenie, przeprowadzone w tym kierunku przez belgijską stację doświadczalną w Hasselt.

Otrzymano tam z hektara w kilogramach:

	z nasienia niecentryfugowanego		z nasienia centryfugowanego	
Żyto	2830	8000	3166	8166
Pszenica	3000	6330	3335	6835
Owies	2660	5328	3330	6330

Z tego widzimy, że chcąc powiększyć plony uprawianego zboża, oprócz zwykłych warunków, tak pod względem nawozów jak i uprawy, na nasienie powinno być użyte tylko ziarno centyfugowane. *S. W.*

Józef Jan Neuman

Gospodarstwo połoninowe w Grabnerhof w Styrji.

(Dokończenie).

W poprzednim artykule zaznaczyłem, że w Styrji wielką wagę kładą na stosowanie nawozu stajennego i gnojówki na połoninach, i to zupełnie słusznie, pod wpływem bowiem użycia takiego nawozu giną mchy i porosty, a wegetacja słodkich traw jest nie tylko bujniejsza, odrost zwiększa się w trójnasób, ale i jakość flory znacznie się poprawia.

Do wywozu obornika służą kosze, nosze, taczki, wózki i wozy o 2 i 4 kołach, a dla gnojówki beczki na nizkich kołach.

Pastuch zobowiązany jest między innemi do jak najdokładniejszego rozrzucania odchodów zwierzęcych.

Takie kupki pozostawione na miejscu zabierają z czasem wiele przestrzeni, przez co ubywa pastwiska, następnie w tych miejscach trawa dużo czasu potrzebuje nim wyrośnie z pod kupki, potem wprawdzie bujnie się rozkrzewia, ale nabiera smaku i zapachu stajennego i bydło trawy takiej unika.

Ponieważ bydło kilka godzin stoi w stajni, więc tem bardziej ma pastuch dość czasu na te roboty.

Oprócz tego musi on zbierać odchody zwierzęce zwłaszcza na tych miejscach, gdzie tego więcej jest, jak n. p. przy korytach do pojenia, które właśnie dlatego są wybrukowane, dalej na terenach, gdzie bydło wypoczywając, zatrzymuje się dłuższy czas.

Podział zajęcia jest dla niego następujący:

W poniedziałek, wtorek i środę rozrzuca odchody zwierzęce po połoninie, we czwartek zbiera z miejsc, co dopiero podanych, na których nagromadza się więcej kału, w piątek wywozi gnojówkę, a w sobotę tępi i wycina chwasty, poprawia drogi i ogrodzenia.

Na mniejszych połoninach wywozi się obornik z gnojowni koło stajen dopiero w późnej jesieni po opuszczeniu połonin przez bydło, do czego najmuje się osobnych robotników, bo zwykłego personalu stajennego w czasie tym na połoninach już niema.

Jużto celem uzyskania obornika, jużto z innego powodu, niżej podanego, pozostaje na połoninach w Grabnerhof bydło przez znaczną część doby w stajni.

Wedle odnośnych obliczeń traci się od krowy w ciągu 100 dni pasania około 50.6 q. obornika, z korzyścią więc jest, jak się pozyska 43% z tego t. j. koło 20 q przez zatrzymanie bydła w stajni przez pewną część doby.

Doświadczenie uczy, że zwierzęta na pastwiskach pasą się głównie rankami i wieczorami, potem tylko łażą deptając bez potrzeby trawy, a w czasie upałów chronią się w cień zwykle lasów, gdzie spoczywają; przyczem pozostawione w lesie odchody przepadają dla pastwiska.

Oprócz tego podczas upału dokuczają bydłu i owady różne.

W uwzględnieniu tych wszystkich okoliczności znajdują się na połoninach w Grabnerhof porządne stajnie, w których bydło spędza kilka godzin w porze południowej.

Od godziny 8. rano do 4. popołudniu znajduje się bydło w stajni, bez względu na to czy jest pogoda, czy nie.

Przez noc w lecie jest bydło na dworze. Temperatura nocna hartuje je, a o ile nie jest za nizka nie wpływa ujemnie na wydzielanie się mleka.

W chwili, gdy temperatura spadnie niżej 6° C pozostaje bydło przez dzień na dworze, a na noc spędza się je do stajni. Tak samo postępuje się zawsze i z cielętami niżej roku.

Bydło tak się przyzwyczaja do takiego trybu życia, że z rana jak się napasie, a słońce zacznie przygrzewać samo dąży ku stajniom na wypoczynek.

Bydło w stajni jest na uwięzi przy zamkniętych drzwiach. Przemawiają za tem następujące okoliczności:

Do otwartej stajni wchodzi bydło i wychodzi zeń, kiedy samo chce, bez przestrzegania pewnej godziny. Wchodzi tam zwykle tylko podczas upału, a nie wchodzi, względnie opuszcza otwarte stajnie w dnie chłodniejsze, pochmurne, podczas gdy w Grabnerhof **musi** być codzień przez oznaczony czas w stajni.

Jeśli bydło nie jest na uwięzi, nie ma się zupełnej pewności czy wszystkie sztuki są w stajni, czy też które nie zostały na pastwisku, a zostają zwykle chore osobniki. Przy wiązaniu natomiast spostrzeże się zaraz ewentualne braki i zauważy się łatwiej chorobliwy stan jakiej sztuki.

Wreszcie należycie czyścić w stajni można tylko bydło na uwięzi, a o czyszczenie bydła połoninowego dba się bardzo w Styrji.

W stajni bydłu nie zadaje się zasadniczo paszy, ani gdy przepędza tam południe, ani gdy zostaje w stajni przez noc. Przez to przyzwyczaja się bydło wykorzystać należycie czas przepędzony na pastwisku. W przeciwnym bowiem razie łatwo nawyknie do tego, że w stajni czeka na nie pasza; a wtedy mniej skrzętnie pasie się, wybiera tylko co znajdzie najlepszego, a pogardza nawet dobrem. Oprócz tego bezwzględny spokój w stajni sprzyja procesowi trawienia.

Wreszcie i personal stajenny czas na przygotowanie i zadawanie karmy poświęcony, może z większą korzyścią

Tylko w dnie bazdzo zimne, więc już w późnej jesieni, zwłaszcza w dnie bardzo słotne lub gdy już zaczyna padać śnieg, zadaje się w stajni siano.

Co się tyczy **paszenia w ogóle**, to w Grabnerhof liczy się 70 do 80 morgów na 50 sztuk bydła. Ponieważ jednak wskutek ciągłych, świadomych celu starań, pastwiska stają się coraz więcej wartościowe, jest więc pewność, że już w najbliższym czasie większa liczba będzie się mogła paść na tej przestrzeni.

Czas pasania trwa przeciętnie 100 dni.

Podobnie jak w Szwajcarji, także i w Styrji krowa średniej wagi przedstawia jednostkę, jałówka cielna $^2/_3$, jałówka młodsza $^1/_2$, cielę $^1/_4$, wół i buhaj również jednostkę, a wolik niżej 2 lat $^1/_2$.

Na połoninach przeznacza się krowom pastwiska o położeniu więcej równem, bliżej stajen; dla cieląt o ile możności pastwiska zwrócone ku południowi; dla jałownika dalsze miejsca więcej strome, takie same oddzielne położenia daje się i młodym buhajkom.

Pastwiska, zwłaszcza dla krów dzieli się na 3 części, które spasza się stopniowo Przedstawia to następujące korzyści: Zwierzęta mają zawsze poddostatkiem świeżej paszy; oszczędza się pastwiska, spasza go się równomiernie, nie tratuje się niepotrzebnie trawy, a odrost tejże jest jednakowy; zwierzęta odżywiają się równomiernie, co wpływa dodatnio na wydzielanie się mleka u krów, a przyrost mięsa u młodzieży; wreszcie można przy tym systemie więcej zwierząt paść na połoninach.

Podział pastwisk na działy pociąga za sobą konieczność **ogrodzeń**, te są albo z kamienia, albo z drutu.

Kamienie na ten cel należy tak układać, by ogrodzenie mogło mieć charakter stały, trwały; do tego służy należyty fundament i przykrycie z góry szerokiemi płytami na wzór dachu.

Drutu używa się w Grabnerhof kolczastego. Słupy tu użyte oddalone są od siebie na 4 m. Pierwszy drut umieszczony jest na 40 cm., drugi na 80, a trzeci na 120 cm. nad ziemią. Druty te są w ten sposób przytwierdzone, że dadzą się w późnej jesieni zdjąć, a na wiosnę na nowo założyć.

Część połonin kosi się na siano. Na tych łąkach w Styrji stosuje się rodzaj „zielonego nawozu", by glebę wzbogacić w składniki pokarmowe, potrzebne do rozwoju traw. Mianowicie kosi się tylko pół łąki, a na drugiej połowie zostawia się trawy nietknięte. Te ulegają następnie rozkładowi i wzbogacają glebę w siłę nawozową. Następnego roku odrost traw na tej części łąki jest bujniejszy, i daje wedle tamtejszych doświadczeń tyle pokosu, co cała łąka w wypadku, gdyby się cała kosiła, a przytem co roku pół łąki wypoczywa, więc łąka nie wyczerpuje się.

Przechodząc wreszcie do **budynków**, znajdujących się na połoninach w Grabnerhof, to widziałem tam dom mieszkalny dla personalu stajennego, i dla uczestników kursów gospodarstwa alpejskiego, odbywających się tam dwa razy w roku, — jeden z tych kursów przeznaczony jest dla leśników! Urządzenie tego ostatniego kursu wydaje mi się bardzo praktycznem, bo wszakże zawód leśników więcej niż inny jaki powołany jest do szerzenia idei racjonalnego gospodarstwa pastwiskowego.

Oprócz tego znajduje się tam kilka stajen tem bardziej tam potrzebnych, gdyż jak wyżej wspomniałem, bydło $^1/_3$ część czasu spędzonego na połoninach przepędza w stajni.

Przy wyborze miejsca pod stajnie uwzględnić należy następujące okoliczności: stajnia powinna być zabezpieczoną przed lawinami, napływem wody i być w takiem położeniu, by wywóz nawozu stajennego na odnośną część połonin nie był utrudniony.

Wykonanie samo musi być praktyczne, przestrzeń zajęta jak najlepiej wyzyskana.

Stajnie są naturalnie z drzewa, tylko ściany mają rodzaj podmurowania z kamieni. Budynki drewniane są stosunkowo chłodniejsze podczas gorąca, a cieplejsze w porze zimniejszej.

Zaszalowanie ścian, zwłaszcza od strony północnej lub wschodniej, gontami, służy do wstrzymania wilgoci od dostania się do budynku.

Dach kryty jest gontami.

Przez całą długość stajni idzie środkiem kurytarz na 1 m. szeroki. Z jednej strony kurytarza znajduje się brama dla wejścia bydła, a z drugiej przeciwległej znów brama prowadząca na gnojarnię do wynoszenia nawozu stajennego.

Stanowiska dla bydła zajmują przestrzeń 2,60—3m^2.

Długość stanowiska wraz z żłobem wynosi 2 m., a szerokość zwykle 0.65 m.

W oddaleniu od żłobu na mniej więcej 50 cm. znajdują się słupy, tak wysokie jak ściana wewnątrz, które są wbite w belek idący nad nimi; od słupa do ściany prowadzą 2 listwy, skutkiem czego pojedyncze stanowiska są przegrodzone, a krowy w nocy nie mogą na sąsiadki włazić i na łańcuchu udusić się.

Za stanowiskiem wzdłuż kurytarza jest ściek, to jest wydrążony pień szerokości 20 cm.

Odchody zwierzęce wpadają wprost do tego kanaliku; ponieważ ściek ma spad, więc gnojówka odchodzi zaraz na zewnątrz stajni i gromadzi się bądź to w cementowanych jamach, bądź to w beczce żelaznej, używanej na oliwę, pojemności 1000 l, która tam kosztuje 20 koron.

Podłoga jest również drewniana; nieco ścieli się pod bydło, a kał wynosi się i układa na gnojowni obmurowanej o nieprzepuszczalnym spodzie.

Uważa się przy tem na to, by woda z najbliższej okolicy a zwłaszcza z dachów nie mogła dostać się na gnojarnię; miejsce przed wejściem dla bydła do stajni jest starannie wybrukowane.

Jedna ze zwiedzanych przezemnie stajen miała długość 18 m., stanowiska dla 56 sztuk bydła i kosztowała K. 1200. Inna stajnia z pomieszczeniem dla 34 sztuk kosztowała K. 770.

Co się tyczy ściółki, to przeznacza się na ten cel gorsze siano, dalej skoszone chwasty n. p. paprocie w lesie, wreszcie liście drzew, zwłaszcza jaworu.

Dużo ściółki wogóle nie trzeba, gdyż mierzwiasty nawóz nie nadaje się dla połonin.

W bardzo cennej swej pracy „Projekt zagospodarowania połonin naszych“ żąda dr. Szyszyłowicz, by dozór nad gospodarstwem połoninowem powierzyć człowiekowi o akademickiem wykształceniu.

Na dowód tego, jak bardzo to żądanie oparte jest na znajomości potrzeb takiego gospodarstwa, — co łatwo zrozumiałem jest, jeżeli się uwzględni, że dr. Szyszyłowicz kieruje od wielu lat pracami mającemi na celu podniesienie użytkowości naszych połonin, — i że żądanie takie jest zupełnie słuszne, podnoszę, że kierownikiem gospodarstwa alpejskiego w Grabnerhof jest dyrektor tamtejszej szkoły rolniczej, mąż o akademickiem wykształceniu, a przytem jeszcze i stary praktyk, bo były dzierżawca.

Drobne wiadomości gospodarskie.

Zsuwanie się pasów z koła rozpędowego maszyn. W każdem większem gospodarstwie używane są młocarnie konne, lub też parowe, poruszane zapomocą lokomobili, a i w wielu nowszych gorzelniach parowe maszyny wykonują rozmaite prace w zastępstwie pracy ręcznej. Ruch motoru czy to konnego, parowego albo benzynowego przenoszony bywa z koła rozpędowego przez połączenia pasem rzemiennym nałożonym na koło i tarczę właściwej maszyny wykonującej pracę, jak młocarni, sieczkarni, piły tartaku i t. p. Pas ten wprowadzający w ruch całą maszynę wskutek ciągłego naprężenia w czasie pracy wyciąga się i robi się dłuższym, a wtedy nie będąc dosyć naprężonym łatwo się z koła zsuwa a ruch maszyny zostaje przez to wstrzymany. Jest to wielka mitręga, gdyż nakładanie pasa zwłaszcza przy maszynie parowej wymaga niemało czasu, a zwłaszcza jeżeli się to powtarza kilka razy w ciągu dnia, to ubytek w pracy jest dość znaczny. Ażeby temu zapobiedz, zwykle używają do smarowania kalafonji, ale wskutek tego pasy maszynowe stają się suche i łamliwe. Dlatego też lepszem jest dla pasów maszynowych smarowidło tłuszczowe, a do tego celu nadaje się mieszanina z 1 części łoju a 2 części tranu. Tłuszcze gęste wogóle, sporządza się jako mieszaniny z tłuszczów roślinnych, zwierzęcych i mineralnych z dodatkiem wapna. Jest też wiele innych recept do przyrządzania tego rodzaju smarów, ale jest ono dosyć kłopotliwe, więc najlepiej nabywać gotowe smary do pasów maszynowych znajdujące się w handlach pierwszorzędnych składów materjałów technicznych. — (*Prakt. Landw.*). *S. W.*

Wróżba o zimie z zachowania się pstrągów. Pewien stary rybak zamieszkały w okolicach Berna, gdzie górskie potoki nadzwyczaj obfite są w pstrągi, zauważył na podstawie długoletnich obserwacji, że z zachowania się pstrągów w jesieni, można z wszelką pewnością przepowiedzieć, czy następująca zima będzie ostra, czy też łagodna. Pstrągi posiadają dziwny instynkt co do przewidywania, czy zima będzie ostra czy też łagodna. Jeżeli pstrągi składają ikrę jesienią w najgłębszych miejscach potoku, w których oziębienie się wody jest bardzo małe i nie zachodzi obawa, ażeby wskutek opadu wody ikra nie znalazła się bez wody, to można być pewnym, że zima będzie ostra. Przeczuwając lekką i obfitą w deszcze zimę pstrągi składają ikrę w bliskości brzegu potoku w dziury i wcięcia brzegowe, gdzie zabezpieczona jest od silnych prądów powstających z powodu deszczów i topnienia śniegu.

Przeszłej jesieni znajdowano ikrę w wielkich ilościach złożoną w pobliżu brzegów, można więc na pewne liczyć, że zima będzie łagodną. — P. R. Jak dotąd przepowiednia ta sprawdza się najzupełniej; — zobaczymy czy i w dalszym ciągu nie zawiedzie. (*Deut. Landw. Presse*). *S. W.*

Doniesienia kronikarskie.

Kurs gospodarstwa domowego dla gospodyń wiejskich otworzono dnia 10. stycznia b. r. w Suchodole pod Krosnem, staraniem Towarzystwa Kółek rolniczych. Trwać on będzie do 8. marca i obejmie całokształt wiadomości wzajemnie się dopełniających w gospodarstwie domowem.

A) Podwaliną tych wiadomości są praktyczne ćwiczenia udzielane wszystkim uczennicom przez trzy zawodowe nauczycielki, a to jednocześnie w trzech oddziałach, w których kolejno przydzielone uczennice współdziałają pod przewodem stale czynnej nauczycielki.

B) Praktyczna pomoc lekarska i weterynaryjna w nagłych wypadkach, udzielana przez lekarza powiatowego dra Antoniego Slączkę i starszego weterynarza powiatowego Jana Panka.

C) Dopełniające wiadomości ogólnie kształcące: a) o obowiązkach względem Boga, społeczeństwa i rodziny, pod kierownictwem ks. dziekana Antoniego Koleńskiego i b) śpiew przy udziale nauczycielki Zofii Pelcówney.

Kurs ten, mający tak wielką doniosłość dla ludu wiejskiego, otworzył prezes pow. Zarządu Tadeusz Smiglewski stosownem przemówieniem, wykazując cel i korzyści kursu, obowiązki uczestniczek, a zachęcając do wytrwałości i pracy, powierzył pieczy grona nauczycielskiego tych 69 chętnych, karnych i z upragnieniem garnących się do oswiaty gospodyń. Dziekan miejscowy ks. Koleński zagrzewał uczennice do pracy, do wzajemnego wspierania się i błogosławiąc temu zbożnemu dziełu napawał je dumą, gdyż oczy całego kraju zwrócone będą na wyniki ich pracy. Starosta Czepielewski wyraził radość, że w jego powiecie powstał jeden z pierwszych takich kursów, że tyle chętnych gospodyń zgłosiło się na kurs,

a życząc „Szczęść Boże“ w pracy, zalecał dobry przykład innym gminom. Imieniem Koła włościańskiego T.S.L. przemawiał miejscowy kierownik szkoły Marcin Żywar, a po wygłoszeniu przez gospodarza Mercika pięknego wiersza o miłości ojczyzny, zakończono tę inauguracyjną uroczystość, poczem zaczęła się prawidłowa nauka, która oby wydała jak najpiękniejsze owoce.

Krośnieński Zarząd powiatowy Kółek rolniczych

Towarzystwo Bratniej Pomocy w Dublanach wzywa wszystkich swych dłużników, a byłych członków do uregulowania rachunków do dnia 1. kwietnia bieżącego roku. O ile to nie nastąpi, zmuszone będzie do ogłoszenia nazwisk dłużników z wymienieniem sum, jakie pozostali dłużni.

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie 7. Proszę P. T. mających z dłuższej praktyki pewne doświadczenie, jaką dachówką najpraktyczniej jest kryć budynki gospodarskie, z jakiej fabryki pobierać dachówkę i wiele kosztuje 1 m² krycia? *L. D. z Z.*

Pytanie 8. Niniejszem upraszam uprzejmie o odpowiedź na pytania:

a) Jaki jest najlepszy nawóz sztuczny pod kartofle? Gleba nieprzepuszczalna nieco do północy spadająca.

b) Czy na glebie tejsamej ale zdrenowanej może tensam nawóz być użyty?

c) Czy kainit może być sam bez dodatku innego nawozu pod jęczmień na wiosnę użyty? *D. H. w Ż.*

Odpowiedź na pytanie 2. Wapno saturacyjne zawiera około 20% wapna, do 0·4% azotu, — około 1·2% kw. fosforowego i około 0·2% potasu.

Tomasówka zawiera 15—20% fosforu, oraz 40—50% wapna, w którym jest do 6% wolnego wapna gryzącego.

Z zapytania wnoszę, że Sz. Panu rozchodzi się o to, czy w tym wypadku wapno saturacyjne nie może mieć złego wpływu na zawartości kw. fosforowego w tomasynie. Otóż tomasynę można rozsiewać nawet z wapnem palonem, gdyż w tomasynie jest już połączenie kw. fosforowego z wapnem jako fosforan wapna, — nierozpuszczalny w zwykłej wodzie, — rozpuszczalny jednak w wodzie zawierającej kwas węglowy.

Inaczej się rzecz ma z superfosfatem, w którym dajemy roli kwas fosforowy rozpuszczalny w zwykłej wodzie. Jeżeli taki superfosfat rozsiejemy równocześnie z wapnem palonem, — tworzy się fosforan wapna w wodzie zwykłej nierozpuszczalny (a więc identyczny z fosforanem wapna w tomasynie).

Kwas węglowy, którego w roli jest dużo, spełnia swoje zadanie, rozpuszczając fosforan wapna i robiąc go przystępnym dla korzeni roślin. Prawda, że równocześnie ten rozpuszczalny roztwór fosforanu wapna łączy się z innymi fosforanami w ziemi, jak: potasowymi, amomialkanymi a nawet z wapniowymi i tworzy z niemi dalsze związki nierozpuszczalne w wodzie zwykłej, — jednak związki te znowu się rozpuszczają częścią w kwasie węglowym w roli będącym, częścią w kwasach wydzielanych przez korzenie roślin.

Rozsiewając przeto sam superfosfat (bez wapna palonego) jako rozpuszczalny w zwykłej wodzie, możemy go rozsiewać w czasie siewu zbóż, — działa on bowiem prawie natychmiast.

Dając tomasynę siejemy ją jakiś czas przed siewem zbóż, licząc się z chemicznym procesem, jaki tomasyna w roli przejść musi.

Widzimy z tego, że wapno palone jakkolwiek pozornie szkodzi działalności kw. fosforowego, to jednak chroni go od spłukania przez wilgoć do głębszych warstw gruntu.

Wapno saturacyjne, jak to jego skład chemiczny wskazuje, nie może mieć złego wpływu ani na składniki nawozu naturalnego, ani na składniki nawozów sztucznych. Wogóle wapna saturacyjnego rolnicy, mający swoje pola w blizkości cukrowni, względnie chętnie używają. Zaś dla rolników mających pola daleko od cukrowni położone, wprost nie opłaci się wozić zbyt objętościowego wapna mokrego, które jako materjał nawozowy nie zupełnie odpowiada wymaganiom. Pierwszym bowiem i nieodzownym warunkiem działania wapna jest dokładne wymieszanie go z ziemią, a ponieważ ta czynność z mokrym wapnem saturacyjnym jest niemożliwa nic dziwnego, że w polach takim wapnem nawożonych, po kilku latach napotkać można grudy wapna saturacyjnego zupełnie nierozłożone.

W Królestwie Polskiem (gub. lubelska) oraz na Wołyniu cukrownie suszą błoto saturacyjne metodą opatentowaną przez p. Putkowskiego i dają produkt zupełnie nadający się do celów rolniczych. Produkt ten dokładnie zmielony posiada prócz pewnych ilości azotu, kw. fosforowego i potasu, do 70% węglanu wapna. Z używaniem tego nawozu pod buraki cukrowe trzeba być ostrożnym, — doświadczenia bowiem wykazały, że silne nawożenie suszonym wapnem saturacyjnym ujemnie działa na plon buraka cukrowego, — dodatnio zaś na plony kłosowych.

Tadeusz Hołobóg.

Odpowiedź I. na pytanie 4. O ile odpadkiem wapiennym jest margiel, to ten użyty jako nawóz, dobrze jest jeśli jakiś czas leży na powietrzu, traci bowiem związki szkodliwe dla roślin. Ze względu na chemiczne przemiany nie można mieć obawy co do rozsiewania marglu w styczniu, lutym lub marcu. Jeżeli jednak pole ma teren górzysty i spadzisty, to śniegi i deszcze znaczną część tego wapna spłukać mogą. Fizyczne działanie marglu w tym wypadku będzie słabe; chemiczne (nawozowe) uwydatni się dopiero na koniczynie, o ile na polu tym po kartoflach w jarzynie przyjdzie koniczyna.

Wogóle można przyjąć za zasadę, że wapno marglowe (węglan wapna) rozsiewać można każdego czasu i to bez względu na to, czy wchodzi ono w styczność z obornikiem lub nawozami sztucznymi. — Marglu używa się na morgę od 10 ctn. do 60 ctn. a nawet i więcej.

Wapno palone (gryzące) wywiezione w pole na kupki, pod wpływem śniegu i wilgoci wietrzeje, zamienia się powoli na węglan wapna, a więc traci swe własności gryzące. I to wapno z chwilą, gdy się zamieni na węglan wapna, można w każdym czasie po roli rozsiewać.

Jeżeli rola jest gliniasta, nieprzepuszczalna i zawiera pewne ilości tlenku żelaza, — nie trzeba żałować wapna palonego mielonego i dać na morgę 20—25 ctn.

Wapno to można rozsiewać w lecie, w jesieni lub na wiosnę, byle w suchy czas i w suchą ziemię. Pierwszym bowiem warunkiem działania wapna jest dokładne wymieszanie go z suchą ziemią. Nie wolno jednak wapna palonego rozsiewać tuż przed siewem zbóż, nie wolno z obornikiem lub nawozami sztucznemi. Wapno takie zetknąwszy się n. p. z obornikiem powoduje znaczną utratę amoniaku. Używając przeto wapna palonego z równoczesnym użyciem nawozów, — trzeba odgrodzić jedno od drugiego czasem miesięcznym lub nawet kilkomiesięcznym.

W wypadku pytaniem opisanym, trudno uprawę pod ziemniaki zmienić, bo obornik i wapno leżą w kupkach na polu. Radzę przeto po zasadzeniu kartofli, gdy takowe powschodzą, przed bronowaniem, rozsiać na morgę 2—3 ctn. wapna palonego, mielonego. Za skutek ręczę. *T. Hołobóg.*

Odpowiedź I. na pytanie 5. Na zoranej łące zasiałbym proso zwyczajne, dając pod nie jeszcze w miesiącu lutym kainitu w ilości 3—4 ctn. na morgę..

Z wiosną trzeba dać 2—3 ctn. tomasyny, a w początkach maja siać proso. Po zbiorze prosa, na orkę zimową rozsiać znowu 3—4 ctn. kainitu, — z wiosną dać 3 ctn. tomasyny i zasadzić ziemniaki. Na jednym lub dwóch morgach możnaby zrobić próbę, sadząc ziemniaki na pół nawozie (oborniku) bez użycia kainitu i tomasyny i dając pogłównie na zeszłe ziemniaki przed bronowaniem 3—4 ctn. wapna palonego. Po zbiorze ziemniaków, na zimową orkę dać kainitu 3—4 ctn., — z wio-

sną tomasyny 3 ctm. (na morgę) i w rzadkim owsie (30 do 40 klg. na morgę) zasiać trawy. Na tego typu łąkę uważałbym następującą mieszankę traw za odpowiednią (na 1 morg): 1¾ kg. dzikiej koniczyny, 1¾ kg. szwedzkiej koniczyny, 5¾ kg. trawy kupkowej, 5¾ kg. kostrzewy łąkowej, 3 kg. tymotki, 3 kg. wikliny łąkowej, 1½ kg. lisiego ogona, ½ kg. grzebienicy, ½ kg. wikliny szorstkiej, — 3 kg. angielskiego rajgrasu, — 1½ kg. włoskiego rajgrasu. Chcąc mieć dobre zbiory trzeba rok rocznie łąkę tą zasilać kainitem i tomasyną. Również ważnym jest, by łąka miała zawsze odpowiednią ilość wilgoci, bo wtedy i trawy wydadzą odpowiedni plon i sztuczne nawozy będą działały. Na zbiór z owsa proszę nie liczyć, a gdyby się pokazało, że owies może zagłuszyć trawy, lepiej go na zielono skosić.

T. Hołobóg.

Odpowiedź I. na pytanie 6. Wobec tego, że żyto jest bardzo bujne, gdyby poległo bądź przez ulewy, bądź przez bujny wzrost, mogłoby koniczynę wydusić. Ten jedyny szczegół trzeba tu mieć na uwadze.

Siew koniczyny w oziminie jest polecenia godnym, pewniej bowiem wschodzi niż w jarzynach, po sprzęcie ozimin dostaje słońca i powietrza a tem samem lepiej i prędzej się rozkrzewia i w danym wydadku da dobry pokos w jesieni; podczas ostrej zimy nie tak łatwo wymarza, jest bowiem silnie zakorzenioną. *T. Hołobóg.*

Druga odpowiedź na pytanie 4. W n-rze IV. *Rolnika.* Z pytania nie można się domyśleć czy szanowny preopinant zobornikował już te 30 morgów pola jesienią i czy obornik ten przyorał. Jeżeli tak jest, to wywiezione wapno na kupki będzie praktyczniej pozostawić w kupkach dopóki śnieg nie roztaje.

Ile tych odpadków dać na morg — późno radzić, bo jak pytanie opiewa, są już rozwiezione po polu na kupki. Przestrzegam pytającego, że pole trochę wilgotne nie zostanie osuszonem odpadkami wapnianymi, jeżeli jest woda zaskórna, a w podglebiu jeziorka. Melioracja ta jednak może przynieść zwrot kosztów i nadwyżkę, jeżeli rola jest ciężką, gliniastą lub ilastą; na zwykłych kartoflanych rolach jednak będzie wapno działać obojętnie, coś nie coś pomogą znajdujące się zwykle w odpadkach wapnianych, pomięszane z popiołem, potas i kwas fosforowy.

a. ż. s.

Druga odpowiedź na pytanie 5. Zoraną łąkę bagnistą potrzeba przedewszystkiem osuszyć. Jeżeli otwarte rowy już zdziałały swoje, można nawieźć na odpowiednie kawałki gnoju i sadzić kapustę, brukiew, pomiędzy tem konopie. Wyższe kawałki tego pola można, o ile siła nawozowa do tego upoważni, zasiewać bobikiem, a na jeszcze wyższych, będzie może owies. Poorana łąka musi być parę lat obsiewaną, a gdzie wilgoć zbyteczna zagraża, obsadzoną warzywem. Dobrze będzie oznaczyć naprzód odpowiednie kawałki pod wierzbę koszykarską, bo chociaż pytanie nie daje szczegółowych wskazówek o położeniu tej łąki, to wnoszę, że poziom bagnistej łąki nie był wszędzie w równej wysokości nad wodą zaskórną, więc zużytkować należy według tej właśnie wysokości każde poletko odrębnie.

A. Ż.

Druga odpowiedź na pytanie 6. W bujne żyto można koniczynę zasiewać śmiało, byle tylko była możność opadnięcia nasion do ziemi. Koniczyna powschodzi, a żyto jej wiosną nie zagłuszy, bo wysiliło się ono tak jesienią, że obawy o legi niema. *A. S.*

Trzecia odpowiedź na pytanie 4. Z pola choćby „trochę“ wilgotnego stanowczo nie można liczyć na zadowalający zbiór kartofli. Trochę więcej wilgoci w gruncie zniesie łatwiej pszenica, bobik, owies, wyka i inne, zaś kartofle, jęczmień, groch nieznoszą nadmiaru wilgoci. Nadto kartofle nie lubią wapnowania, które zresztą nie osusza gruntu ale go — gdy jest osuszony odkwasza. Dlatego na polu, o którem mowa, nie radzę stanowczo sadzić kartofli ale n. p. zasiać owies lub mieszankę z wyki i owsa, a przytem pszenicę. Wapna daje się najmniej 10 q na morg, i najlepiej dać zaraz, a nie dopiero przed siewem.

Wapnowanie w pierwszym roku bardzo silnie działa i owies lub bób położy się. *T. Strzelecki.*

Trzecia odpowiedź na pytanie 5. Zorane stare i mokre łąki najlepiej zasiać owsem, który jest najmniej wymagającym tak co do gruntu jak i co do uprawy i który choćby tylko na jednorazowej orce — na łące daje zwykle dobry plon. Należyta uprawa takiej łąki jest — w pierwszym roku, zaraz po zoraniu, kosztowna z powodu tego, że darń nie chce zgnić i skiba skruszeć zwłaszcza, gdy niema mrozu — jak tej zimy. — Najlepiej więc zasiać owies na jednorazowej, wprzód poskrudzonej orce, i zawlec. Przez lato pod owsem skiba i darń przegnije i dopiero po zbiorze owsa uprawiać, t. j. wyrobić ziemię należycie pod następny zasiew. Daję tę radę z własnego doświadczenia.

T. St.

Trzecia odpowiedź na pytanie 6. Wszyscy mamy tutaj bujne żyta. Ja zrzynałem żyto sierpami za porządkiem, potem znów wyrosło, więc pasłem na nowo końmi, mimo to jest wielkie i gęste, że ziemi nic nie widać.

Zdaje się być pewną rzeczą, że znaczna część koniczu rzuconego nie spadnie na ziemię — ale zatrzyma się na krzakach żyta, a brona, której zresztą na życie tylko oględnie użyć można — nie wiele pomoże. Dalej: bardzo gęste i bujne żyto może wydusić małe roślinki koniczu w niem rosnące. Zdaje się więc, że sianie koniczu — zwłaszcza ręką, w takie żyto jest w każdym razie ryzykowne. *T. Strz.*

Z działalności Towarzystwa.

Z KOMITETU.

Odniesiono się do Wydziału krajowego z prośbą o wdrożenie akcyi, aby we wszystkich krajowych Szkołach rolniczych kładziono większy nacisk na obznajamianie uczniów z kulturą buraków cukrowych i ze sposobami spożytkowania i przechowywania odpadków.

Uproszono p. Marjana Jędrzejowicza z Dylągówki, by zastąpił Towarzystwo w Wiedniu na posiedzeniu Komitetu wystawy koni myśliwskich i koni jucznych myśliwskich z okazji mającej się odbyć wystawy łowieckiej.

Udano się do Wydziału krajowego z prośbą o zarządzenie przeszczepienia obór w Dębinie ad Skole i w Podkamieniu.

Wydelegowano kierownika Szkoły chmielarskiej w Brodach p. Adolfa Jasińskiego na konferencję do Wiednia względem obesłania przez producentów austrjackich wystawy chmielarskiej w Buenos-Ayres.

Przeprowadzono rokowania z Akademią weterynarji względem szczepienia zapobiegawczego metodą Klimmera.

Komitet polecił do uwzględnienia podanie Katarzyny Wąsacz z Urzejowic, uczenicy szkoły gospodyń wiejskich w Albigowej, o uzyskanie stypendjum rządowego.

Insp. p. Bzowski 3. lutego b. r. wyjeżdża do Krasówki.

Insp. p. Bzowski wyjeżdża na lustracje dnia 7. lutego do Dobrzan, 8. lutego do Podhorzec, 11. lutego do Sichowa, 16. lutego do Siemianówki i 21. lutego do Wołowego.

Sekret. p. Myszkowski Józef wyjeżdża do Pełkiń i Wierzbna.

Weter. p. August Krüger przeszczepił oborę w Rozważu u Pana Puntscherta.

Weter. p. A. Krüger wziął udział w 3-dniowym kursie, urządzonym dla weterynarzy, celem zapoznania się z ustawą o zapobieganiu tępienia chorób zaraźliwych zwierzęcych.

Weter. p. August Krüger wyjeżdża do Przyłbic celem zbadania buhaja stacyjnego, do Kątów celem udzielenia porady fachowej w sprawie chlewni i do Komarowic celem przeszczepienia obory tuberkuliną.

Instruktor mleczarstwa p. Hieronim Smoliński po powrocie z Płocka, gdzie wygłaszał wykłady z zakresu mleczarstwa, wyjeżdża 3. b. m. do Żydaczowa do szkoły gospodyń wiejskich, celem wygłoszenia wykładów i ustawienia wirówki; 9. b. m. do Leśniowic celem urządzenia dworskiej mleczarni, a 12. b. m. do Sambora i w okolicę celem wygłoszenia wykładów o spółkach mleczarskich.

Z ODDZIAŁÓW.

Protokół
Walnego Zebrania Oddziału c. k. Tow. gosp. w Dolinie odbytego dnia 8. grudnia 1909.

Porządek dzienny: 1. Sprawozdanie Rady z dotychczasowej czynności Oddziału. 2. Preliminarz na r. 1910. 3. Wybór Rady Oddziału na 2-gie trzechlecie. 4. Wykład o uprawie łąk i pastwisk — wygłosi W-ny Bronisław Janowski. 5. Wybór delegatów do Rady ogólnej na r. 1910. 6. Prośba o bezprocentową pożyczkę dla mleczarni w Hoszowie. 7. Prośba o subwencję dla mleczarni w Lisowicach. 8. Rozlosowanie między obecnych członków Oddziału — którzy wkładkę uiścili — pewnej ilości kuponów uprawniających do bezpłatnego poboru: drzewek owocowych, róż, nasion pastewnych i drobiu rasowego. 9. Wnioski członków.

Obecne prezydjum, 3 członków Rady — 68 członków Oddziału.

Prócz tego znaczna ilość zaproszonych gości.

ad 1) Przewodniczący przedstawił ruch członków od 1. stycznia 1909 do chwili obecnej. — Z początkiem roku liczył Oddział 129 członków — w ciągu roku ubyło 6 członków przez przesiedlenie się i wystąpienie, 1 członka przez śmierć — 5 członków przez wykreślenie — razem ubyło 12 członków — natomiast przybyło 44 członków, tak, że obecnie liczy Oddział 161 członków, z których 120 płacą pełną wkładkę, zaś 41 zniżoną — w ogólnej sumie 1170 K; wkładki wpływają dosyć opieszale, członkowie zalegają z kwotą 477 K, w czem 337 bieżących — zatem czwarta część zalega. W minionem pierwszem trzechleciu założono przy bardzo wydatnej pomocy Wydziału powiatowego 3 obory zarodowe (po 10 krów i rozpłodnik pół krwi Siment.) w Ceniawie, Dolinie i Lisowicach; obory rozwijają się należycie i wykazują 25 sztuk przyrostu.

Uzyskano w ciągu trzechlecia założenie 13 chlewni zarodowych, z których 3 zostały już w międzyczasie wykupione — 3 jeszcze są nieczynne z powodu braku materjału i 1 chlewnię zbiorową z 1 knura i 6 loch się składającą, także nieczynną — prócz tego 3 stacje knurów, z których 2 są już eliminowane.

Uzyskano w trzechleciu 25 stacji buhaji subwencyjnych, z których 2 są jeszcze nieczynne. Starania o podniesienie hodowli owiec natrafiały z początku na nieprzezwyciężony brak zrozumienia własnego interesu u miejscowej ludności i jak z początku ludność opierała się zakładaniu owczarni zarodowych i żądała tylko przysłania samych tryków, tak obecnie zmieniła swoje zapatrywanie, nie chce samych tryków i żąda przysłania jej i zarodowych owiec.

Rada Oddziału zwracała również uwagę na rządową stację ogierów w Obliskach, bacząc, aby nie przysyłano tu ogierów nieodpowiednich.

W celu podniesienia hodowli drobiu zakupił Oddział i rozdał pomiędzy członków znaczną ilość trójek kur zielononóżek, najodpowiedniejszych dla naszych warunków, tudzież rasowych kaczorów, gęsiorów i indyków. Oddział zaopatrywał też członków w doborowe nasiona zbóż, koniczyny, lnu, ziemniaków i warzyw, które sprowadzał w miarę zamówień przeważnie od Oddziału Stryjskiego.

Dla założenia wzorowej gnojarni w Lisowicach wyjednał Oddział u Komitetu subwencję w kwocie 100 K.

W dalszym ciągu nadmienił Przewodniczący, że współdziałał przy rozdawaniu rolnikom powiatu nasion i zboża przez c. k. Rząd udzielonych z powodu klęsk zeszłorocznych — wreszcie zawiadomił Przewodniczący zebranych, że obecny stan kasy wynosi około 3500 K, zaznaczając, że oszczędza w tym celu, aby Oddział mógł w jak najkrótszej przyszłości przystąpić do założenia działu handlowego we własnym budynku.

Sprawozdanie to przyjęto jednogłośnie do wiadomości, poczem na wniosek p. Lublinera wyraziło Walne zgromadzenie Przewodniczącemu Dr. Stanisławowi Kotłowskiemu gorące podziękowanie za jego pełną inicjatywy i nader skuteczną działalność.

ad 2) Przyjęto do zatwierdzającej wiadomości projekt preliminarza na rok 1910 przedstawiony przez Radę, a to: 2200 K w dochodach — w czem wkładki wynoszą 800 K — a 1400 subwencje — zaś w wydatkach 1960 K, a mianowicie: administracja 150 K, obowiązkowe do komitetu 35 prc. 150 K, lustrator fachowy 600 K, koszta komisyjne 100 K, sekretarz 360 K, premie dla członków 300 K. Razem 1900 K, tak, że spodziewana nadwyżka wyniosłaby 240 K.

ad 3) Przystąpiono do wyboru Rady Oddziału na 2-gie trzechlecie od 1910—1912 włącznie.

Po kilkuminutowej przerwie zarządzonej przez Przewodniczącego celem porozumienia się — na wniosek p. Lublinera wybrano ponownie przez aklamację:

Przewodniczącym dra Stanisława Kotłowskiego, a zastępcą Przewodniczącego ks. kanonika Włodzimierza Sojkę, gr. kat. proboszcza w Ceniawie.

Członkami Rady wybrano jednogłośnie na wniosek Przewodniczącego ponownie:

1) ks. Kornela Humeckiego gr. kt. prob. ze Spasa, p. Rożniatów; 2) ks. Józefa Terleckiego, gr. kat. prob. z Lisowic, p. Morszyn; 3) p. Michała Witowskiego, ck. Zarządcę lasów z Rachini, p. Dolina; 4) p. Leona Lublinera, ck. weter. pow. z Doliny; 5) p. Stefana Kardasza, gospodarza w Dolinie, a zastępcami członków: 1) Jana Misiewica, gospod. w Dolinie; 2) Wacława Deindla, gosp. w Dolinie, i 3) Józefa Kosyłę, gosp. w Lisowicach, p. Morszyn.

ad 4) Na wniosek Przewodniczącego dra St. Kotłowskiego przystąpiono do punktu czwartego.

Delegowany przez Komitet Inspektor rolniczy p. Bronisław Janowski wyłożył zebranym w przeszło półtora godzinnym wykładzie doniosłe znaczenie łąk i pastwisk, przedstawił im obecny stan opłakany i podał sposób, w jakiby te łąki i pastwiska można skutecznie poprawić, zmeliorować, wykazując niezwykłe korzyści z przeprowadzonej melioracji przy nieznacznych nawet wkładach; wszystko w słowach tak przystępnych, że zgromadzeni z zajęciem i ze zrozumieniem rzeczy wykładu słuchali, a przeprowadziwszy z prelegentem bardzo szeroką i rzeczową dyskusję gorąco mu podziękowali za wykład, prosząc, by mógł częściej z podobnymi wykładami do Oddziału przyjeżdżać.

ad 5) Przewodniczący odczytał §. 17 lit. f) Statutu obowiązującego i wyjaśnił, że wobec tego, iż Oddział posiada 120 członków płacących pełną wkładkę, jest uprawniony do wyboru 6-u członków, a ponieważ wkładki wszystkich członków wynoszą przeszło 1000 K, ma prawo wybrać jeszcze jednego delegata — zatem wybiera razem 7-u delegatów — po tem wyjaśnieniu wybrano jednogłośnie na delegatów do Rady ogólnej na r. 1910:

1) ks. kanonika Włodzimierza Sojkę w Ceniawie, 2) p. Michała Witowskiego w Rachini, 3) Józefa Kosyłę w Lisowicach, 4) Henryka Kittaya właść. dóbr w Krechowicach, 5) Leona Lublinera, ck. weter. pow. w Dolinie, 6) Wacława Deindla, gospodarza w Dolinie, 7) Michała Ślipaka, gospodarza w Nadziejowie z wezwaniem, by wszyscy jawili się własnym kosztem na zjeździe delegatów we Lwowie.

ad 6) Uchwalono zgodnie z wnioskiem Rady Oddziału udzielić mleczarni spółkowej w Hoszowie, pozostającej pod protektoratem ks. Górnikiewicza bezprocentowej, w trzech latach zwrotnej, subwencji w kwocie 300 K za zeznaniem należytego skryptu dłużnego.

ad 7) Prośbę mleczarni w Lisowicach o subwencję przekazano Radzie Oddziału do rozpatrzenia i postawienia wniosku na najbliższem Walnem zebraniu.

ad 8) a) Na wniosek ks. kanonika Włodzimierza Sojki uchwalono poruczyć Radzie Oddziału obmyślenie sposobu w jakiby można przyjść członkom z pomocą przy zakupnie nawozów sztucznych. Piotr Macewicz wyraził przytem życzenie, aby na wiosnę 1910 sprowadzić 1 wagon superfosfatu, tudzież broszurki pouczające o użyciu nawozów sztucznych.

Przewodniczący oświadczył gotowość uczynienia zadośc temu życzeniu o ile członkowie pragnący nabyć nawozy, złożą odpowiednie zaliczki.

b) na wniosek Piotra Macewicza uchwalono, by Rada Oddziału zastanowiła się i przyszła na następnem Walnem zebraniu z wnioskiem co do ewentualnego wprowadzenia w powiecie hodowli bydła rasy berneńskiej.

c) na wniosek Przewodniczącego uchwalono poczynić starania, by w roku 1910 odbył się kurs warzywnictwa w Dolinie i Strutynie niżnym.

d) P. Stefan Kardasz poruszył sprawę drenowania gruntów, domagając się na ten cel wydatniejszej pomocy ze strony Towarzystwa u miarodajnych Władz.

Ks. Kanonik Włodzimierz Sojka wyjaśnił tę kwestję obszernie i zaznaczył, że inicjatywa w tym kierunku powinna wyjść ze strony najbardziej interesowanych, t. j. właścicieli gruntów, a w takim razie takie indywidualne podania znajdą u wszystkich miarodajnych Władz z pewnością należyte uwzględnienie.

Walne zgromadzenie uchwaliło polecić Radzie Oddziału, by się zastanowiła i przyszła jak najrychlej z wnioskiem przed Walne zebranie w sprawie utworzenia osobnego działu handlowego.

ad 9) W końcu rozlosowano pomiędzy członków, którzy uiścili wkładkę, drób rasowy, tudzież kilkadziesiąt kuponów uprawniających do bezpłatnego poboru na wiosnę drzewek owocowych, róż i nasion.

ZE STOŁU REDAKCYJNEGO.

Już po przełamaniu numeru otrzymaliśmy od p. Jerzego Turnaua list z życzeniem, by zamieścić jeszcze mały dopisek do jego artykułu „O szkodliwości wysokiej mleczności"...

Temu życzeniu czynimy zadość, przytaczając tutaj ów dopisek:

„Odnośnie do zarzutu Sz. autora, jakobym nie stosował zasad hodowlanych do swojej obory, czego miałoby być dowodem, iż „Norma" (uznana przez prof. Malsburga jako wadliwa) znajduje się w Mikulickiej oborze zarodowej, muszę zauważyć, że przyjmowania krów w poczet obory zarodowej dokonuje z reguły nie jej właściciel, lecz Inspektor c. k. Gal. Tow. gospodarskiego. — W Jego obronie zaznaczyć należy, że Inspektor przyjmując do obory młodą krowę nie może przewidzieć, czy wskutek wysokiej mleczności na starość nie zostanie ona obarczoną[1] jakiemś „zwyrodnieniem". Przychowywanie zaś doskonałych cieląt po „Normie" na zasadach ewolucyi hodowlanej, zwłaszcza po wzorowych ojcach, nie może być za błąd poczytywane".

Biuletyn meteorologiczny

za czas od 24. do 30. stycznia 1910.

(Ze spostrzeżeń Stacji meteorologicznej Akademji rolniczej w Dublanach).

Dzień	Ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm. 700+			Temperatura powietrza w st. Cels.					Wilgotność powietrza bezwzględna mm.			Wilgotność powietrza względna w %			Kierunek i siła wiatru mm. 0—10			Zachmurzenie 0—10			Ilość opadu	Uwaga
	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	Max.	Min.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9. w.	7 r.	2 p.	9 w.	mm.	
24 p.	28·3	26·6	26·6	−5·4	−4 1	5·2	+2·5	−5·4	2·5	2·7	2·5	83	79	80	NW 6	NW 3	NW 2	10	10	10	—	
25 w.	24·5	23·2	20·4	10 4	−4·2	−5·4	−3·8	−12 0	1·2	2·2	2 1	61	69	68	ESE 5	E 10	E 10	1	10	7	—	
26 ś.	17·6	20·3	21·1	−3·5	+1 6	−2·1	+1·9	−6 0	2·8	3 6	3·2	83	71	81	E 4	SE 1	O	7	4	10	1·6	*
27 c.	22·2	24·2	26 8	−1·4	1·8	−1·2	2·0	−2·1	3 6	3·8	3·2	88	73	76	NW 1	W 1	W 1	10	8	2	—	
28 p.	30·4	34 3	37·2	−3 2	−0·7	−5·2	0 8	−5·2	2·8	3·9	2·5	78	90	80	W 1	NW 1	W 1	10	10	2	-	
29 s.	37 5	36·3	36·3	−12 2	−2·0	−4·7	−2·0	−12·4	1·0	3·1	2·4	56	80	75	E 1	SW 4	SE 5	0	4	5	—	
30 n.	35 8	36·0	36·5	−2·2	+1 8	+0·7	+2·2	−4·7	3·1	3·7	4·2	79	71	87	E 4	E 1	E 1	10	10	10	0.2	*

Nakładem Komitetu c. k. Gal. Tow. Gospod we Lwowie. Odpowiedzialny redaktor: Dr. JAN PAYGERT.

Wiadomości handlowe.

Sprawozdanie Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Cena za 50 kg. w koronach bez opłaty akcyzowej Od 24. do 30 stycz. 1910 — Pszenica 13·30—13·60; Żyto 9·25—9·45; Jęczmień brow. 7·25—8·00, past. 7·00—7·30, Owies 7·30—7·50, Hreczka 0·00—0·00, Groch do gotowania 10·75—13·00, bobik 6·95—7·15 Koniczyna: czerwona 70·00—82·00, biała 76·0—88·0, szwedzka 75·00—85·00, Rzepak zimowy 13·15· — 13·55. Chmiel 205·00—225·00, z r. 1909, —·00— —·00. Siano lepszej jakości 4·00—4·10, gorszej 3·20—3·60 słoma mierzwiasta 3·00—3·20, do sienników 3·20. Nafta zwykła 11·00—12·00, salonowa 13·00—15·00. Ropa borysławska (100kg) loco stacja Borysław 2·50—2·60

Sprawozdanie Tarnopolskie z dnia 28. stycznia 1909.

Ceny podane w koronach, za 50 kg. loco Tarnopol.

Pszenica 13·6 -13·75, Żyto 9·00—9·25, Jęczmień browarniany 7·00-7·50, Groch Victorja 12·50—13·00, Groch zwykły 11·50—12·00. Owies 7·00—7·25, Hreczka 7·00—7·50, Wyka 7·50—8·00, Koniczyna czerwona 75·00—85·00, koniczyna biała 90·0 100·00. Spirytus paritas za 50 litrów: 25·50 -26·00, nadkontyngent 16·25—16·50

Usposobienie spokojne.

Z Wiednia piszą: Notowanie giełd zagranicznych wyższe. Tendencja pszenicy nieco silniejsza na targu wiedeńskim, przyczem nie ma podaży pszenicy rosyjskiej. Cena żyta bez zmiany, owsa o 5 hal, niższa, w jęczmieniu nie było transakcji.

Wiedeńska roln. giełda zbożowa z dnia 1. lutego 1909.

Ceny w koronach za 50 kg.

Pszenica (cisańska 78—81 kg) 15·10-15·45; (banatka nowa 77—80) 14·75—15·10; z okolicy Raby i Wieselburgu (76—78 kg) 14·10—14·50, słowacka (76—79 kg) 14·00—14·45, (południowa nowa 76—80 kg) 14·10 14·55; (rumuńska nowa 78—80 kg) 14·90—15·05, (rosyjska 77—81 kg) 14·35—14·75.

Żyto (słowackie nowe 72—75 kg) 9·90—10·10; (peszteńskie nowe 72—75 kg) 9·80—10·00; (austryackie nowe 70—75 kg) 9·65—10·10,

Jęczmień (morawski) loco stacje 8·00—8·65; (słowacki) loco stacje 6·90—8·10, z okolicy Raby i Wieselburgu (loco stacje) 6·70—7·10 cisański (loco stacje) 6·25—7·00. pastewny 6·60 -7·00, browarniany 7·00—7·20.

Owies (węgierski pierwszej sorty) 8·45- 8·70; (prima) 8·15-8·45 średni 7·85—8·15 czeski, morawski i niższo-austrjackie 7·65—7·95

Siano z 1/2. (prasowane, węgierskie, kwaśne) 4·25 - 4·35 (pół (słodkie) 4·40-4·55; słodkie 4·75-4·85 (morawskie półsłodkie) 4·50—4·70 niższo-austryackie półsłodkie) 4·70—4·80; (słodkie) 5·00—5·30.

Słoma (prasowana, pszeniczna) 2·95—3·05; (żytnia) 3·10—3·20 (jęczmienna) 3·05—3·15; (owsiana) 2·85—2·95; (żytnia wiązana, 3·30—3·40.

Makuchy (rzepakowe) 7·50—8·00; (lniane) 10·50—10·60.

Grys (pszenny drobny) 5·50—5·60; (grubszy) 5·90 -6·00; (żytni 5·60—5·95.

Lwów, dnia 26. stycznia 1910. Na targ dzisiejszy spędzono wołów 75. buhaji 13, krów 42, razem bydła rogatego 130 sztuk, ałownika 138, cieląt 103 owiec (kóz) 0, nierogacizny 35, razem 406. Woły opasowe płacono po 70—80, woły chude 63—68, buhaje 60—70, krowy 00—00, jałownik 00—000, cielęta 76—100, nierogacizna 100—120 wszystkoza 1 cetnar metryczny żywej wagi.

Kraków, dnia 28. stycznia 1909 Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 672, cieląt 392, owiec i kóz 0, nierogacizny 376, razem 1440 zwierząt. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje 94—300, woły z paszy 150—260, krowy 60—220. jałówki 52—160, cielęta 20—70. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 989, na konsumcję innych gmin kraju 391 sztuk.

Kraków, dnia 1. lutego 1910. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 122, cieląt 303, owiec i kóz 14, nierogacizny 502, razem 941 zwierząt.. **Z zakupionych na oko płacono za sztukę:** buhaje 65—160; woły z paszy 140—325 kor., krowy 72—230 kor., jałówki 70—120 kor., cielęta 20—72 kor., owce i kozy 00—20 kor. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcyę 643, na konsumcyę innych gmin kraju 298 sztuk.

Ceny zboża na giełdzie w Budapeszcie.

Dnia 1 lutego 1910, towar prima w koronach za 100 kg.

Pszenica 29·50—29·80; Żyto 19·10—19·20; Jęczmień (pastewny) 14·10—14·20; Owies 15·70—16·00.

Rolnicza Agencja sprzedaży materjału rzeźnego w Wiedniu.

Sprawozdanie targowe z 31. stycznia 1910. Ceny w koronach za 100 kg. żywej wagi. **Spęd:** wynosił 4228 sztuk. Według gatunku: 2.939 wołów: 333 buhajów; 629 krów; 127 bawołów. Razem 4 228 sztuk. Woły niemieckie prima: 92—104; secunda: 77—91; tertia 64 do 76; wyjątkowo: 108——, woły węg. siwe prima: 80—90: secunda: 60—76; tertia: 52—58; wyjątkowo: ———, woły węgier. zabarwione prima: 88—102; secunda: 74—86; tertia: 60—72; wyjątkowo: 107 —— woły gal.: prima: 80—90 secunda: 70—78: tertia: 68—69; wyjątkowo 100-; buhaje prima: 74—80; secunda i tertia: 64—72; wyjątkowo: 86— krowy prima: 74—78, secunda i tertia 56—70; wyjątkowo: 86—; bawoły prima: 46—52; secunda i tertia: 40—62, wyjątkowo: 00—00; woły z paszy: 00—00; bydło drobne 38—52.

Uwaga: Dzisiejszy spęd był mniejszy od zeszłotygodniowego o 770 sztuk. Z powodu znacznie małego spędu buhaji i bydła drobnego, panowała wielka chęć pokupu za temi sortami i podrożały wskutek tego o 2—4 K. Opasy prima sprzedawano z początku powyżej cen zeszłotygodniowych, później jednak ceny spadły, a w wielu wypadkach sprzedawano je taniej o 1 K. Secunda i tertia były bardzo poszukiwane i wskutek tego pierwsze podrożały o 2—3 K, a drugie o 3—4 K. Tak samo krowy i bawoły podrożały o 2—4 K.

Na zewnątrz sprzedano 501 sztuk. — Nie sprzedano 57 sztuk.

Targ nierogacizny na St. Marx dnia 1. lutego 1910.

Spęd wynosił łącznie 11.509 sztuk. Płacono za 1 kg. żywej wagi w halerzach, bez wliczenia podatku spożywczego: węgierskie opasy prima 148—150. wyjątkowo 151·—000, opasy średnie 138—146, opasy stare 120-136, lekkie 120-136, morawskie podświnki prima 128—132, wyjątkowo 136, galicyjskie podświnki prima 124—128, wyjątkowo 132, secunda i tertia 110—122, wieprze i wysortowane świnie do chowu 104—116.

Uwaga: Dzisiejszy spęd był w stosunku do spędu ubiegłego tygodnia o 800 sztuk podświnek większy, zaś około 1150 opasów słabszy. Opasy wskutek znacznie słabszej podaży szły bardzo w górę i były odkupywane przy bardzo żywym popycie o 4 hal. drożej. Podświnki pomimo wysokiego spędu, szczególniej w cięższych gatunkach były również poszukiwane i podobnie, jak lżejsze gatunki prima były sprzedawane o 3—4 hal. drożej. Inne gatunki dawały w cenie 2—3 hal. więcej.

Targ bydła w Morawskiej-Ostrawie dnia 31. stycznia 1909.

Ceny w koronach za 100 kg żywej wagi.—Spęd wynosił 1015 sztuk bydła opasowego, a mianowicie: 64 bydła młodego, 46 buhajów, 195 wołów, 307 krów, 00 bawołów, 64 cieląt, 339 świń, — owiec. Sprzedano dla Morawskiej-Ostrawy 177, a na zewnątrz 820. Płacono za: bydło młode 44 60, buhaje 54—86, woły 60—86, krowy 48—52, bawoły 00—00, cielęta 86—110, świnie galicyjskie 100—126, węgierskie 142—146, owce ——00. Nie sprzedano sztuk: bydła rogatego 15, świń 5, owiec 0

Targ bydła w Pradze.

Ceny w koronach za 100 kg wagi żyw

Targ mięsny z 27. stycznia 1909. Ceny w hal. za 1 wej wagi. Sprzedano 131 sztuk owiec od 1·04—1·20, 290 ąt od 1·36—1·52, wyjątkowo 1·60, — z potrąceniem 7—10 sztuce); 5.130 kg. mięsa wieprzowego. a to z czeskich świń od 1·44 -1·60, z galicyjskich 148—160, 34.805 kg. mięsa, a mianowicie: wołowego: przednie 112—136, tylne 132—160, z buhajów: przednie 100—116, tylne 108—128, z krów: przednie 0·88—104, tylne 0·96—124, mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 88—104, tylne 108—128. Przebieg targu pośredni.

Sprawozdanie targowe z dnia 31 stycznia 1910. — Spęd bydła rogatego wynosił ogółem 767 sztuk, a w szczególności 191 czeskiego 563 galicyjskiego, 13 węgierskiego, 00 bawołów. Za bydło czeskie płacono: woły od 74—80, prima od 81—93, wyjątkowo 000—100; buhaje od 61—81; krowy od 56—79; bydło galicyjskie: woły od 54—85, buhaje od 50—83, krowy od 42—82; młode jednoroczne woły i jałówki od 44—74; za sztukę bydła chudego od 106—140, bawoły ——— K; bydło węgierskie: woły 63—68, buhaje 00—72, krowy 56—66, bawoły ——00; nierogacizna pochodzenia galicyjskiego (bez frachtu) od 00—000. Przebieg targu był pośredni. Nie sprzedano sztuk 0.

Targ mięsny z dnia 31. stycznia 1910. Ceny w hal. za 1 kg. martwej wagi. Sprzedano 135 sztuk owiec od 108—124 265 szt cieląt od 140—156, wyjątkowo 164— —, (z potrąceniem 7—10 kg. na sztuce); 7360 kg. mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 152—164, z galicyjskich 152—164, 32.400 kg. mięsa, a mianowicie: wołowego: przednie 104—132, tylne 128—160, z buhajów: przednie 100-120, tylne 108—125, z krów: przednie 88—104, tylne 96—124, mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 88—104, tylne 108—128. Przebieg targu pośredni.

Ceny giełdowe masła w Wiedniu dnia 27. stycznia 1910.

Za 1 kg. płacono w koronach: I. (deserowe prima) 3·00—3·20, II (deserowe secunda) 2·80—2·95; III. (stołowe) 2·60—2·75; IV (kuchenne lepszę) 2·40—2·50; V. (kuchenne gorsze) 0·00—0·00.

Krajowe Biuro Pracy we Lwowie. L. 160, z dnia 27. stycznia 1910. Krajowy wykaz tygodniowy Nr. III.

Brody: 3 rządców-ekonomów, 3 ekonomów, 1 ekonom lub pisarz gospodarski, 2 leśniczych, 1 podleśniczy, 1 dozorca stajni, 2 stróżów nocnych na folwark, 2 polowych-gajowych, 3 kowali dworskich na ordynarję, 2 ogrodników na ordynarję, 3 furmanów; — Cieszanów: 1 strażnik lasowy; — Kałusz: 1 podleśniczy, 1 gajowy, 1 gumienny, 1 polowy; — Sanok: 2 ekonomów, 3 leśniczych, 1 pisarz gospodarski, 3 ogrodników. — Oświęcim: 1 parobek do koni, 2 gospodarzy, 1 pisarz gospodarski, 1 polowy, 2 ogrodników na ordynarję, 1 kowal maszynista. — Tłumacz: 1 leśniczy, 1 kowal dworski, 1 zarządczyni. — Lwów: 3 pisarzy gospod., 2 gajowych, 1 leśniczy, 3 ogrodników, 2 kowali, dworskich i podkuwaczy koni, 1 stelmach, 1 2 furmanów, 1 palacz. — Krajowe Biuro: 1 magazynier-dozorca, 1 czeladnik ślusarski, 1 maszynista do młocarni parowej 1 prasownik cegieł, 1 portjer-woźny.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie, plac Bernardyński l. 7.